ILUSTROWANY

EXPRESS CODZIENNY

RED. Stefan [illegible] WYD. Stanisław [illegible] [illegible] 10 gr.

Sobota 27 lutego 1937 r.

Ras Desta rozstrzelany

Wicekról marsz. Graziani zameldował o tym Mussoliniemu

ADDIS ABEBA. Agencja Stefani donosi: Wicekról Graziani przesłał na ręce Mussoliniego raport, podkreślający obłudę Rasa Desty, który z jednej strony zabiegał o łaskę Włoch, z drugiej zaś strony organizował opór przeciwko ich postępom.

Marsz. Graziani zdaje równocześnie sprawozdanie z akcji bojowej przeciwko Rasowi Desta, która zakończyła się w dn. 24. b. m. rozgromieniem bandy buntowników przez oddział krajowców z prowincji Tigre, dowodzony przez włoskiego kapitana Tucci. Przy boku kapitana Tucci walczył dedzak Toklu.

Ras Desta został pojmany do niewoli i natychmiast rozstrzelany.

Ze śmiercią Rasa Desty zeszedł do grobu ostatni przywódca rewolty w Abisynii.

RZYM. „Tribuna", omawiając znaczenie likwidacji bandy dywersyjnej Rasa Desty, pisze, że wraz z bandą tą znikł ostatni czynnik rewolty, który mógł wpływać na stan umysłów ludności tubylczej.

Dzisiaj nawet dla tubylców jest rzeczą jasną, że wszelki powrót do barbarzyństwa w Abisynii jest całkowicie niemożliwy.

Wraz z Rasem Desta nikną nadzieje na zbrodnicze spiski, których wyrazem był ostatni zamach na Marszałka Graziani'ego.

RZYM. W dn. 9 marca, jako w rocznicę utworzenia Imperium Włoskiego, odbędzie się w Rzymie wielka rewia wojskowa, przy udziale wszystkich formacyj wojskowych, które brały udział w walkach w Abisynii.

Miny wysadzają Madryt w powietrze

Wojska rządowe posuwają się wzdłuż lejów

MADRYT. Przewodniczący Rady Obrony Madrytu, gen. Miaja, komunikuje:

Dziś rano wojska rządowe wysadziły na odcinku uniwersyteckim w powietrze kontrminę, chcąc w ten sposób zapobiec wybuchowi miny powstańczej.

Równocześnie artyleria rządowa otworzyła ogień na odkryte przez lotników na tym odcinku koncentracje nieprzyjacielskie.

Wzrost aktywności artylerii powstańczej ubiegłej nocy świadczy o luzowaniu oddziałów powstańczych na froncie madryckim.

PARYŻ. Havas donosi z Madrytu:

Na skutek wybuchu miny, który nastąpił wczoraj rano w dzielnicy uniwersyteckiej, runął szereg domów. Wojska rządowe, korzystając z zamieszania, zajęły kilka rowów strzeleckich, obsadzonych poprzednio przez powstańców.

O godz. 15 m. 30 wojska rządowe spowodowały wybuch miny na południe od Carabanchel Bajo.

Zawaliło się wiele domów, obsadzonych przez powstańców.

Wojska rządowe ruszyły natychmiast naprzód, aby ufortyfikować leje, powstałe na skutek wybuchu.

Patrole wojsk rządowych wkroczyły na przedmieścia m. Maranosa, które powstańcy mieli niemal całkowicie ewakuować, pozstawiając jedynie gniazda karabinów maszynowych i moździeże z nieliczną obsługą.

Powstańcy kontratakowali w okolicy Morata de Tajuna, lecz zostali odparci.

GIJON. — Komunikat rządowy donosi: Na odcinku Calloto Lugones zaatakowały w dniu wczorajszym wojska rządowe fabrykę broni w Lavega.

Fabryka ostrzeliwana była ze wszystkich stron przez karabiny maszynowe oddziałów „Dinamiteros".

Wakcji brała również udział artyleria rządowa, pod której ogniem znalazły się również pozycje nieprzyjacielskie w miejscowości Devillar.

Marsz. Śmigły przyjął płk. Koca

Do nowego obozu napływają dalsze akcesy

Wczoraj o godz. 17.30 marszałek Edward Śmigły-Rydz przyjął na audiencji płk. Adama Koca.

Zarząd główny i komenda główna Związku Rezerwistów oraz rada główna Rodziny Rezerwistów na wspólnym posiedzeniu w dniu 25 lutego r. b. uchwaliły jednogłośnie przystąpić do obozu płk. Koca.

Dnia 25 lutego 1937 r. odbyło się nodzwyczajne posiedzenie Zarządu głównego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny przy współudziale sfederowanych związków, przedstawicieli zarządów wojewódzkich Federacji P.Z.O.O. z całego kraju.

Celem tego zebrania było uchwalenie zbiorowej rezolucji w związku z deklaracją ideowo-programową płk. Adama Koca.

W dn. 24 b. m. sekretariat płk. Adama Koca otrzymał m. in. następujące zgłoszenia organizacji:

Kolejowe Przysposobienie Wojskowe — Zarząd Główny w odezwie podpisanej przez członków Zarządu Głównego z prezesem Starzakiem, zgłaszając akces do akcji płk. Koca, podkreśla m. in.:

„Kwestia zorganizowanej, „jednolicie kierowanej woli", to dla dzisiejszej Polski najpilniejsze zadanie. Naród musi z siebie wydobyć maksimum sił i energii twórczej. Aby to było możliwe, milionowe rzesze obywateli stanąć muszą ramię przy ramieniu do walki o przyszłość ojczyzny. Tylko koordynacja wysiłków, wspólność kierownictwa i należyty podział zadań przybliży nas do celu".

Dalej akcesy zgłosiły zarządy okręgowe Pocztowego Przysposobienia Wojskowego, oddziały i koła związków b. wojskowych, Związku Strzeleckiego i Zw. Rezerwistów i Przysposobienia Wojskowego i t. d.

Związek b. Ochotników Armii Polskiej Zarząd Główny wita z radością fakt tworzenia przez płk. Koca obozu konsolidacji narodowej, wierząc głęboko, że ogłoszony program na szerokiej płaszczyźnie społecznej zgromadził przy wspólnym stole wszystkich obywateli dobrej woli,

Napad na pocztę w Częstochowie

Złodziej okradł kasę i zbiegł

Wczoraj o g. 18.30 nieznany osobnik wszedł bocznym wejściem do działu paczek w głównym urzędzie pocztowym w Częstochowie, w chwili gdy kasjer obliczał kasę.

Złoczyńca błyskawicznie przechylił się przez kontuar i porwał paczkę banknotów, poczym wybiegł na ulicę i wskoczył na pozostawiony u wejścia rower.

Urzędnicy pocztowi puścili się w pogoń za uciekającym i oddali za nim kilka strzałów. Mimo energicznego pościgu, złoczyńca zdołał zbiec. Po obliczeniu kasy okazało się, że zrabowano 3.200 zł.

Drugi raz p. Barlicki prezydentem Łodzi

Na wczorajszym posiedzeniu Rady Miejskiej w Łodzi został ponownie wybrany prezydentem m. Łodzi p. Norbert Barlicki.

Przewódca reksistów aresztowany podczas odczytu prem. van Zeelanda

GANDAWA. — Podczas odczytu premiera van Zeelanda w Gandawie przewódca reksistów Leon Degrelle usiłował wystąpić z przemówieniem polemicznym, lecz został aresztowany i osadzony w areszcie policyjnym.

Frontem do Morza!

Trzęsienie ziemi w Jugosławii

Walą się domy i kominy fabryczne

BIAŁOGRÓD. Wczoraj dały się odczuć około godz. 10 m. 30 rano dość silne wstrząsy podziemne, trwające 7 minut.

W ośrodku trzęsienia ziemi, znajdującym się w okolicach miejscowości Rudnik, Górni Milanowac i Knicz wstrząsy spowodowały rozwalenie się kilku domów i kominów fabrycznych. Dotychczas nie ma żadnych wiadomości o ofiarach.

Emigracja górników do Belgii

Prowadzone przez ekspozyturę Funduszu Pracy w Sosnowcu zapisy kwalifikowanych górników na wyjazd do Belgii są już na ukończeniu. Dotychczas zgłosiło się około 700 kandydatów.

Według przewidywań do końca bież. tygodnia tj. do chwili zakończenia zapisów, liczba zgłoszeń wyniesie w Zagłębiu Dąbrowskim przeszło tysiąc kandydatów.

W dniach od 2 do 5 marca nastąpi ostateczna rekrutacja zgłoszonych górników przy udziale delegata belgijskiego syndykatu kopalń.

Prawdopodobnie w połowie marca zakwalifikowani górnicy wyjadą do Belgii.

Lwów — Wiedeń 11:5

W czwartek wieczorem rozegrany został we Lwowie międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Wiednia i Lwowa.

Mecz zakończył się nieoczekiwanym zwycięstwem Lwowa w stosunku 11:5.

Meżłauk następcą Ordżonikidze

MOSKWA. — Na mocy postanowienia C.I.K. Z.S. R. R. ludowym komisarzem ciężkiego przemysłu mianowany został Meżłauk, zastępca przewodniczącego rady komisarzy

Krwawe zajście w Syrii

Organizacja „Stalowych koszul" w walce z policją franc.

ALEPPO. Wynikło tutaj poważne zajście między nacjonalistyczną organizacją syryjską „stalowych koszul", a wojskiem francuskim.

W czasie uroczystości „stalowych koszul" oddziały organizacji maszerujące przez miasto zajęły całą jezdnię, nadjechał z tyłu samochód ciężarowy francuski wiozący kilku oficerów i żołnierzy.

Nacjonaliści nie chcieli samochodu przepuścić i wreszcie otoczyli samochód i rzucili się na siedzących w nim. Na pomoc napastowanym przybył patrol żandarmerii francuskiej, który również został otoczony i rozbrojony. Dopiero interwencja większego oddziału wojska uwolniła wojskowych z opresji. Jeden oficer i żandarm ciężko ranni zostali przewiezieni do szpitala.

W związku z tym zajściem aresztowano 27 napastników, w liczbie których znajduje się wielu szefów sekcji „stalowych koszul" oraz ich wódz w Aleppo Nader Es-Sati.

Staną oni przed sądem wojskowym i będą odpowiadać za napad na będących na służbie żołnierzy.

Sytuacja między ludnością arabską a wojskiem francuskim staje się coraz bardziej naprężona. Po ostatnim wypadku, kiedy pobito kilku oficerów i żandarmów francuskich doszło znowu do incydentu. Został pobity przez członków nacjonalistycznej organizacji „stalowych koszul" sierżant francuski będący na służbie. Ciężko rannego przewieziono do szpitala.

Wobec powtarzania się tego rodzaju wypadków należy się liczyć ze specjalnymi represjami ze strony wojskowych władz francuskich.

1400 niewiast wyjechało do kolonii

Zdecydowana akcja władz włoskich

GENUA. — Z tutejszego portu odpłynął parowiec „Colombo" z oryginalnym ładunkiem: 1400 żon oficerów, urzędników i robotników udaje się do swych mężów w Afryce.

Jest to zapoczątkowanie rządowej akcji kolonialnej mającej na celu w pierwszym rzędzie tworzenie włoskich osiedli w imperium oraz zapobieżenie związkom mieszanym z Abisynkami.

Kanclerz Hitler o Szwajcarii

Istnienie tego kraju jest koniecznością

BERN. — Szwajcarska agencja telegraficzna donosi, że na dzisiejszym posiedzeniu rady federalnej zostało złożone oświadczenie w sprawie rozmów jakie przeprowadził b. radca federalny Schultness z kanclerzem Hitlerem w Berlinie.

Kanclerz miał oświadczyć, że istnienie Szwajcarii jest koniecznością z punktu widzenia interesów europejskich. Chcemy, mówił dalej, mieć dobrych sąsiadów, z którymi będziemy mogli podtrzymywać jak najlepsze stosunki i lojalnie współpracować.

W mowie wygłoszonej w Reichstagu, mówiąc o neutralności 2-ch państw, kanclerz miał na myśli również i Szwajcarię, gdyż neutralność jej jest już uświęcona tradycją i uznana przez wszystkie mocarstwa, a więc i przez Rzeszę. Niemcy zawsze uznawać będą integralną neutralność Szwajcarii, mówił kanclerz, i nigdy dotąd nie dały okazji do podejrzeń o intencje przeciwne.

Rada federalna przyjęła te wyjaśnienia z żywym zadowoleniem.

Strajkuje 27.000 robotników

Poważna sytuacja w Ameryce

NOWY JORK. — W chwili obecnej w Stanach Zjednoczonych strajkuje ok. 27.000 robotników w różnych gałęziach przemysłu. Strajki obecne są, naogół biorąc, skutecznie lokalizowane i nie trwają długo.

Przewidują, że przed 1 kwietnia nie będzie żadnego szerszego ruchu strajkowego w przemyśle, a to wobec tego, że dopiero na dz. 1 kwietnia związek robotników przemysłu metalowego wystąpi z żądaniami podobnymi jakie wysuwali robotnicy przemysłu samochodowego.

Olbrzymi pożar w tartaku

Straty wynoszą pół miliona złotych

LWÓW. — Wczoraj nad ranem wybuchł wielki pożar w tartaku i młynie parowym braci Langer w Samborze, niszcząc doszczętnie cały zakład i pozbawiając warsztatu pracy 200 robotników. Olbrzymi pożar zlokalizowały straże pożarne miejska i kolejowa oraz wojsko. Wodę rzeba było dowozić na parowozach.

Straty wynoszą około pół miliona zł. przyczyny pożaru, który powstał w składzie trocin w piwnicy, dotychczas nie ustalono.

Wizyty b. króla Anglii

WIEDEŃ. — Książę Windsoru i brat jego książę Kentu odwiedzili posła angielskiego w Wiedniu Selby. Książęta są przedmiotem licznych owacyj ze strony publiczności wiedeńskiej. Książęta zwiedzili zabytki historyczne i muzea wiedeńskie.

1000 zapalników w aucie

PERPIGNAN. Gwardia ruchoma zatrzymała na moście przy wsi Elne samochód ciężarowy dążący z Paryża do Hiszpanii. W samochodzie znaleziono tysiąc zapalników artyleryjskich.

Dwaj szoferzy, niejaki Vink i Flug zostali aresztowani i przekazani sądowi.

Samochód wraz z ładunkiem skonfiskowano.

Zatory lodowe na Wiśle

TORUŃ. — W dniu wczorajszym na Wiśle na odcinku pomiedzy Grudziądzem i Bieńkówną w powiecie chełmińskim utworzyło się kilka zatorów, które lodołamacze usunęły.

W godzinach wieczornych utworzył się jeszcze jeden zator 2 km. powyżej portu zimowego w Chełmnie. Zator ten obecnie jest rozbijany przez lodołamacze. Rynnę w pokrywie lodowej na Wiśle wyłama no do km. 797.

Akcja czołowa łamania lodów została wstrzymana do czasu oczyszczenia łożyska Wisły od zatorów na odcinku chełmińsko - bieńkowskim.

SKŁADAJCIE OFIARY NA
FUNDUSZ
OBRONY
MORSKIEJ
Konto P. K. O. ...

Sensacyjny proces kolejarzy

Wczoraj rozpoczął się we Lwowie proces przeciwko kolejarzowi Filipowi Dammowi i b. żołnierzowi Legii cudzoziemskiej w Maroku Józefowi Kaniuckiemu, którzy w nocy z 23 na 24 sierpnia r. 1936 na przestrzeni między Zimną Wodą a Lwowem rozkręcili szyny kolejowe a jedną z szyn usunęli, wskutek czego pociąg pospieszny wykoleił się, wywrócił i uległ częściowemu zniszczeniu.

Obaj oskarżeni rozkręcili w podobny sposób szyny w dwa miesiące później również pod Lwowem. Szkoda poniesiona przez skarb państwa wynosi około 60 tysięcy złotych. Celem złoczyńców było obrabowanie pasażerów przy użyciu broni palnej. Proces potrwa trzy dni.

W tygodniu koronacyjnym „premie" dla bezrobotnych

LONDYN. — Rząd postanowił upoważnić biuro pomocy bezrobotnym do wypłacenia dodatkowo w tygodniu koronacyjnym każdemu zarejestrowanemu bezrobotnemu 2 i pół szylinga oraz ponadto po jednym jeszcze szylingu na każde dziecko bezrobotnym obarczonym rodziną.

Znów morderstwo w Palestynie

JEROZOLIMA. — Z powodu nowego faktu zamordowania Żyda zaostrzono zarządzenia policyjne. Wykryto skład bomb w m. Sahna.

Dowódca brytyjskich sił zbrojnych w Palestynie gen. Dill zamierza zorganizować milicję żydowsko - arabską pod dowództwem oficerów angielskich.

Groźba powodzi we Francji

Wielki przybór Sekwany

PARYŻ. — Deszcze, trwające od dłuższego czasu, wywołały gwałtowny przybór wody na Sekwanie i jej dopływach. Żegluga rzeczna została prawie całkowicie wstrzymana. Wszystkie piwnice domów paryskich, położonych w pobliżu Sekwany, zostały zalane. Roboty przy moście Neuilly zostały przerwane, przeszło 200 robotników straciło pracę.

Na niżej położonych ulicach Passy pracują pompy, wydobywające wodę z piwnic. Na terenach wystawowych, pomimo pewnych trudności, prace są kontynuowane. Wszelkie środki ostrożności zostały przedsięwzięte.

W okolicach Paryża ogrody i miejscowości nadbrzeżne są już zalane. W kilku miejscowościach nawet ewakuowano mieszkańców z domów zagrożonych przez powódź.

Zgoda między Arabami

SANAA (JEMEN). Trzech synów Imama Jemenu Yechji udało się z pielgrzymką do Mekki. W czasie pobytu w świętym mieście, synowie Imama spotkają się z królem Arabii Ibn Saudem.

W związku z tym należy przypuszczać, że zostaną zacieśnione więzy przyjaźni między oboma państwami arabskimi, które jeszcze w tak niedawno, bo w 19.2 r. znajdowały się w wojnie między sobą.

Spotkanie to ma również wielkie znaczenie jeżeli chodzi o stosunki między rodami panującymi w Arabii, które to stosunki od czasów wielkiej wojny układają się niezbyt serdecznie.

Koronacja króla Jerzego VI

kosztować będzie 7 i pół miliona zł.

LONDYN. Wczoraj ogłoszone zostały cyfry budżetu dotyczące przewidywanych wydatków państwa, z wyjątkifm wydatków wojskowych oraz cyfry dotyczące dochodów poszczególnych działów administracji państwowej bez wpływów z tytułu podatku dochodowego.

Wydatki te przewidziane na rozpoczynający się w dn. 1 kwietnia rok budżetowy 1937/38, ustalone zostały w wysokości 408.053.605 funtów ang., dochody zaś z opłat celnych, wpływów poczty i dominiów zostały ustalone w wysokości 86.244.600 funt. ang.

Wydatki w stosunku do roku ub. zwiększone zostały o 32.483.432 funty. Budżet spesjalny Ligi Narodów wynosi 144.500 funt. ang., wobec 271.500 funt. w roku ub., budżte ministerstwa spraw zagranicznych — 139.995 funt. wobec 179.746 funt. w r. ub. budżet min. spraw wewn. i dróg i mostów wykazują wzrost w stosunku do roku poprzedniego, a wydatki związane z koronacją królewską zostały ustalone na 303.000 funt. ang.

Tajemnicza śmierć literata

Znaleziono go bez życia w willi

HOLLYWOOD. — Literat i autor scenariuszów filmowych popularny w kołach Hollywood Humprey Pearson został znaleziony rano bez życia w swej odosobnionej willi w Palmspring w Kalifornii.

Policja wezwana przez służącego znalazła zwłoki pisarza z śmiertelną raną postrzałową. Obok łóżka, na którym zakończył życie leżał porzucony rewolwer. Dotychczas nie wyjaśniono czy Pearson popełnił samobójstwo czy też padł ofiarą zbrodni.

Żona pisarza doznała szoku nerwowego i dotychczas nie mogła udzielić żadnych wyjaśnień.

Pragnie zagarnąć miliony wuja

Zjawił się „krewny" zmarłego „króla śmierci" Zacharowa

ALEPPO. Do spadku po Bazylim Zaharowie, zmarłym zeszłego roku w Monte Carlo, zgłosił się nowy pretendent. Jest to mieszkaniec Aleppo Richard Filip Chachati. Twierdzi on, że Bazyli Zahar był jego wujem, który urodził się 6 października 1849 r. w Aleppo i gdzie został zapisany w księgach gminy rzymsko-katolickiej. Jako młodzieniec uciekł do Konstatynopola, gdzie też datują się początki jego olbrzymiej fortuny.

Nie chcąc więcej widzieć i być poznanym przez swoich rodziców, przybrał nazwisko swojego przyjaciela z dziecinnych lat Bazylego Zahar, które to nazwisko następnie w czasie podróży swojej do Rosji zmienił raz jeszcze na Zaharoff.

• Filip Chachati twierdzi, że dysponuje wiarygodnymi dokumentami i ma wszelką nadzieję otrzymania spadku po wuju-milionerze.

Policja zagroziła użyciem siły

i robotnicy opuścili okupowaną fabrykę

SANTA MONICA. 400 strajkujących robotników, którzy od trzech dni okupowali wielkie zakłady samolotowe „Douglas" opuściło warsztaty na wezwanie policji, która w razie niezastosowania się do tego rozkazu groziła użyciem siły.

Opuszczenie warsztatów przez strajkujących odbyło się bez żadnych incydentów.

Gangsterzy znów grasują

Policja walczy, ale niestety bezskutecznie

Gdy Hoover utworzył w St. Zjednoczonych specjalną policję do walki z przestępstwem, aby chronić życie i mienie spokojnych obywateli przed gangsterami, zdawało się z początku, że jego wysiłki dały pomyślne wyniki, że zdołał przerazić przestępców i ukrócić ich samowolę. Z czasem jednakże gangsterzy przyzwyczaili się do nowej policji, znikł ich strach i znów zabrali się do swej przestępczej działalności.

Na ten stan rzeczy wskazują dwie bezczelne napaści gangsterskie. Przed dwoma miesiącami na francuskiego króla samochodowego Mathisa i jego małżonkę, gdy wracali do hotelu, napadli gangsterzy. Dzięki przytomności umysłu przemysłowca, a raczej wskutek całkowitej nieświadomości, że ma do czynienia z prawdziwymi gangsterami, udało mu się ujść z rąk przestępców. Z błyskawiczną szybkością wyciągnął rewolwer i trzymał w nim w szachu napastników dopóki nie przybyła policja.

W ostatnich dniach gangsterzy znów nocną porą dokonali podobnie bezczelnej napaści, ale tym razem napadnięci nie potrafili stawić oporu przestępcom. Towarzystwo składające się z trzech pań i trzech panów wracało nad ranem z nocnego lokalu i zatrzymało się przed domem jednej z pań. W tej samej chwili do auta podjechał duży czarny samochód. Z samochodu tego wyskoczyło trzech zamaskowanych mężczyzn. Dwaj z nich sterroryzowali towarzystwo, a trzeci ściągnął z pań klejnoty wartości 6.000 dolarów. Napaść trwała zaledwie kilka minut. Po obrabowaniu kobiet gangsterzy wskoczyli do swego samochodu, który znikł w ciemności.

Zaalarmowana policja natychmiast przeprowadziła obławę w całej dzielnicy, ale nie wpadła na trop przestępców. Znalazła tylko czarne auto, które, jak się okazało, gangsterzy skradli z postoju.

Władze przypuszczają, że banda posiada obserwatorów w nocnych lokalach, którzy zawiadamiają ją telefonicznie, aby zabrała się do „dzieła“, gdy tylko widzą gości posiadających na sobie drogocenne klejnoty.

Wesoły kącik

Tani sposób

Dwaj żonaci panowie, Cytryn i Pipman, rozmawiają o bolączkach życia małżeńskiego.

— Te kiecki, te przeklęte kiecki mojej żony kosztują majątek — narzeka Cytryn. — Jak ja sobie kupię garnitur, to go noszę okrągły rok i jest dobrze. A żona musi mieć na każdą porę roku inne stroje: zimowe, letnie, wiosenne, jesienne. Na każdą porę dnia też inną kieckę: wieczorową, południową, obiadową, podwieczorkową, i diabli wiedzą co — już mi się w głowie miesza! Prócz tego jeszcze balowa też jest potrzebna! Zwariować można! A jak nie ma jednej z tych kiecek, to już jest nieszczęśliwa i ja jestem tyran, drań i niedobry mąż.

Mówię panu, jak ktoś chce być dobrym mężem, to się musi zrujnować!!...

Słuchający tych wywodów pan Pipman, uśmiechnął się z politowaniem.

— Nie sztuka się rujnować, żeby być dobrym mężem. Ale sztuka być dobrym mężem za tanie pieniądze.

— Co robić?

— Rób pan to, co ja. Mam swój sposób.

— Jaki?

— Bardzo prosty. Na przykład żona chce mieć suknię balową. Jak jej nie ma, to się czuje nieszczęśliwa. Tak?

— Tak.

— A co taka suknia kosztuje w sezonie? Najmniej 150 złotych. Prócz tego trzeba liczyć, że jak żona ma suknię balową, to chce ją wykorzystać i zaczyna chodzić na bale. Plus minus taka suknia razem z balami kosztuje 300 — 400 złotych. To jest bardzo dużo.

— Więc co robić? Jak nie kupię, to żona będzie nieszczęśliwa.

Pan Pipman uśmiechnął się chytrze.

— Trzeba kupić!

— Kupić?... Więc gdzie jest ten pański świetny, tani sposób?!

— Zaraz! Jeszcze nie skończyłem. Trzeba kupić... ale po karnawale. Na wyprzedaży posezonowej pan może dostać balową suknię za 20 złotych.

— Ale po co po karnawale kupować balową suknię?

— Po co?! Po to, żeby żona nie mogła narzekać, że jest nieszczęśliwa z powodu nie ma balowej sukni.

— Po karnawale już jej niepotrzebna.

— Właśnie! Tu jest jeszcze jeden wielki plus! Żona ma suknię balową i nie może w niej nigdzie chodzić. Bo już nie ma balów. I pan, prócz 20 złotych za suknię, nie ma żadnych wydatków więcej.

— Iii... Wydatki będą. Żona zacznie w tej sukni chodzić na przyszły rok. I pana i tak będzie kosztować

— Figę! Ani grosza!

— Dlaczego?

— W tej sukni ona na żaden bal nie pójdzie. Na przyszły rok ta suknia już będzie nie modna.

Napoleon Sądek.

HUMOR

ODPOWIEDŹ

— Chciałbym panią o coś zapytać! Czy zgodziłaby się pani zostać moją żoną?

— Nie ma pan nic lepszego?

— Owszem, ale tam mnie nie chcą.

Runął z wysokości 40 mtr.

SOSNOWIEC. — W jednym z szybików na terenie Towarzystwa Sosnowieckiego wydarzył się tragiczny wypadek, któremu uległ bezrobotny górnik Bolesław Grabowski.

Uszczelniając szybik, z którego wydobywał się gaz węglowy, Grabowski odurzony trującym gazem stracił przytomność i runął wgłąb szybu z wysokości około 40 mtr.

W tym samym czasie powstał w szybiku pożar, który utrudniał drużynie ratowniczej wszelką akcję. Dopiero po dziesięciu godzinach z dna szybu wydobyto zwłoki ofiary wypadku.

Zmarł 100-letni wieśniak

POZNAŃ, — W Dębnicy w pow. Gnieźnieńskim zmarł w wieku lat 100 ś. p. Ratajczak z Kopydłowa, który do ostatnich dni cieszył się czerstwym zdrowiem.

Ostatnią przysługę oddało zmarłemu trzech synów 5 córek i 43 wnuków.

Tragiczny wypadek górnika

CHORZÓW, — W Podziemiach kopalni „Wawel“ w Rudzie, wskutek t. zw. tąpnięcia węgla, zasypany został górnik Wiktor Pastuszko, który doznał złamania podstawy czaszki. Przewieziony do szpitala Wiktor Pastuszko zmarł.

RADIO

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Parę informacji. 7.30 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Śpiewajmy piosenki. 12.03 Koncert orkiestry. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 „Skrzynka rolnicza“. 14.30 Teatr Wyobraźni: „Awantura o Basię“. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Wirtuozi, instrumentów dętych. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 „Marsz narciarski Żułów — Wilno“. Transmisja z Żułowa. 18.15 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.30 Nowości literackie. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert w wykonaniu orkiestry Symfonicznej P. R. 22.00 Wesoła Syrena: „Wiosenne porządki“. 22.30 Mała Orkiestra P. R.

Niesamowita zbrodnia inżyniera

Zamordował ukochaną, i nadał komunikat przez radio

„Hallo, hallo, dr. Arno Firmino Stabello, w San Francisco Jak Dolores Stabello, mam dość życia, umieram, umieram z rozczarowań, jakich przez ciebie doznałam... Uwaga, hallo, dr. Arno Firmino Stabello, w San Francisco, mam dość życia, umieram“...

Tajemniczy ten komunikat wędrował dnia 3 lutego po przez eter na kilka minut przed drugą w nocy. Został on przyjęty przez amerykańskie i angielskie stacje kontrolne oraz przez cały szereg radiosłuchaczy. Spoczątku nie można było ustalić miejsca, skąd został wysłany komunikat.

Zawiadomiono więc o tym niezwykłym komunikacie władze w San Francisco. Zaraz się okazało, że dr. Arno Firmino Stabello, rzeczywiście egzystuje. Był lekarzem, praktykował w dzielnicy portowej w San Francisco i żył dość skromnie. Natychmiast porozumiano się z lekarzem i zawiadomiono o niezwykłym komunikacie.

Dr. Stabello był nim przerażony. Blady jak kreda oświadczył wywiadowcom, że jego żona rzeczywiście nazywa się Dolores i że przebywa obecnie w Manacanillo w Meksyku, gdzie przeprowadza w szpitalu dla zakaźnych chorych badania bakeriologiczne. Nie mógł jednakże zrozumieć tego komunikatu, ponieważ przed kilkoma dniami otrzymał od niej list, który był pisany na wesoło i w którym ani słowem nie wspominała o samobójstwie.

Władze z San Francisco natychmiast porozumiały się z policją w Manacanillo. W godzinach wieczornych przybył stamtąd krótki meldunek, że panią Dolores Stabello znaleziono powieszoną w jej mieszkaniu. Wszystko przemawiało za tym, że popełniła samobójstwo.

Tym jednakże nie dała się jeszcze wytłumaczyć tajemnica niezwykłego komunikatu radiowego. W następnym meldunku policja meksykańska podała, że w mieszkaniu powieszonej znaleziono aparat radiowy, ale że za jego pomocą nie mogła wysłać komunikatu, któryby był słyszany aż w Anglii.

Niesamowita ta sprawa zainteresowała co najwybitniejszych kryminalistów. Zwłoki i mieszkanie zostały po raz drugi dokładnie zbadane i dopiero teraz doszło się do przekonania, że pani Stabello została zabita. Twierdziły za tym znalezione na podłodze ślady stóp mężczyzny, który musiał przebywać w mieszkaniu zabitej na kilka godzin przed jej śmiercią. Poza tym stwierdzono, że pani Stabello była pełna życia i z miłością mówiła o mężu. Przebywała w towarzystwie **trzech lekarzy, którzy również** pracowali w szpitalu. Jeden z nich, dr. Sotto, prześladował ją swą miłością, ale na niego nie mogło paść podejrzenie, ponieważ w chwili dokonania zbrodni znajdował się na urlopie i bawił u krewnych w Vera Cruz.

Dr. Sotto przypomniał sobie jednakże, że pani Stabello wspomniała mu kiedyś o pewnym inżynierze, który w pobliżu Mancanillo kierował budową turbiny. Inżyniera tego przesłuchano. Nazywał się Jerzy Knatters i również pochodził z San Francisco. Początkowo wypierał się wszelkiej winy, gdy jednakże stwierdzono, że ślady stóp w mieszkaniu zabitej pochodziły od niego, przyznał się do wszystkiego. Zeznał, że zadusił panią Stabello, ponieważ kochał ją do szaleństwa a ta nie chciała o nim słyszeć. Zaduswszy ją, udał się na budowę, gdzie miał krótkofalowy aparat nadawczy i nadał tu komunikat, chcąc w ten sposób usunąć z siebie wszelkie podejrzenia.

Inżynier Jerzy Knatters siedzi obecnio w więzieniu i czeka na rozprawę sądową.

Puder o subtelnym i miłym zapachu

JAPOŃSKI BIAŁY BEZ

w 1. odcieniach

SZACH Warszawa

Cena za pudełko z lusterkiem Zł. 1.25

Walka ze spekulacją

Stały wzrost cen szeregu artykułów zarówno spożywczych jak i przemysłowych wymaga natychmiastowego wejrzenia władz rządowych. Zaledwie przed dwoma dniami wicepremier Kwiatkowski z trybuny sejmowej oświadczył, że Rząd nie dopuści do fali spekulacyjnej i będzie jak najbardziej stanowczo zwalczał wszelką nieuzasadnioną zwyżkę cen.

Przypominamy, że w Ministerstwie Przemysłu i Handlu istnieje specjalna komisja, której zadaniem jest badanie ruchu cen i stwierdzenie, czy jakakolwiek zwyżka jest uzasadniona i to w jakiej wysokości.

Jeśli się zważy, że płace pozostaną na tym samym poziomie, a nawet można zaryzykować twierdzenie, że wypłata została zmniejszona wskutek obciążeń na rzecz Pomocy Zimowej, to wzrost cen odbić się musi tym dotkliwiej.

Nie uważamy, żeby administracja była powołana do kontrolowania cen. Takie wkraczanie jest czasami wprawdzie bardzo korzystne, ale w zasadzie nie jest to dziedzina prac administracji. Istnieje przecież owa wymieniona powyżej specjalna komisja, która powinna się zająć właśnie tą sprawą.

Cisza w Sejmie

Ożywienie nastąpi w czwartek

Po dniach wytężonej pracy nastąpiła w Sejmie przerwa. Najbliższe posiedzenie plenarne odbędzie się dopiero w czwartek. W międzyczasie obradować będą komisje nad różnymi projektami ustaw.

Wczoraj senacja komisja budżetowa zakończyła swoje obrady nad budżetem. Referat generalny wygłosił sen. E- [illegible] natu rozpocznie się w przyszły piątek i trwać będzie przez cały tydzień.

W ten sposób w terminach przewidzianych przez Konstytucję zostaną zakończone prace nad budżetem.

Wobec tego, że senacka komisja budżetowa nie przeprowadziła żadnych zmian w budżecie, nie zajdzie potrzeba powtórnego zajmowania się budżetem przez Sejm.

Izby Ustawodawcze obok załatwienia budżetu i planu inwestycyjnego posiadają jeszcze wiele spraw na warsztacie pracy.

Wróżnych komisjach zalega bardzo wiele rządowych oraz poselskich projektów ustaw. Niektóre z nich są bardzo ważne. Mimo nawet najpilniejszej pracy Sejm nie będzie w stanie przepracować całego materiału.

Polowanie dla dyplomatów

Dziś i jutro odbywa się w Białowieży polowanie dyplomatyczne z udziałem kilku ambasadorów i posłów pełnomocnych. Wśród zaproszonych gości znajduje się prezydent senatu wolnego miasta Gdańska Greiser.

Prez. Greiser przywiózł P. Prezydentowi Rzplitej w [illegible] pięknie wykonaną ka[illegible]kę z jednego kawałka bursztynu.

TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Tatiana córka pułkownika żandarmerii Iwanowa, i zmarłej przed dwoma laty Polki, zakochała się w młodym bojowcu, Tadeuszu Orlińskim zwanym Sokołem, i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnicami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster tejże fabryki usiłował zniewolić Izdebską, ta jednakże zdołała mu się wyrwać i uciec. Z zemsty majster zadenuncjował ją w ochranie i Jadwiga Izdebska została niewinnie aresztowana.

Tymczasem Tadeusz przygotowywał zamach na pułkownika Iwanowa, lecz w przeddzień wykonania tegoż został aresztowany. Wobec tego Tania postanowiła sama wykonać zamierzony zamach i pewnego dnia zjawiła się w ochranie w gabinecie swego ojca. Iwanow jednak zdołał wyrwać jej rewolwer z ręki i zmusił ją do powrotu do domu. Gdy jechała wraz z ojcem zobaczył ją doktór Dłuski, jeden z bojowników o wolność, i odtąd towarzysze uważali Tanię za zdrajczynię.

Tadeusz uciekł z gmachu sądu i ukrył się w mieszkaniu matki towarzysza partyjnego, Piaseckiego, straconego przez Moskali. Tu też doniesiono mu o rzekomej zdradzie Tani. Wreszcie postanowiono wezwać ją na sąd partyjny.

Tania uciekła z domu ojca i zjawiła się na rozprawie partyjnej. Tu wysłuchano wyjaśnień Tani i kazano jej zgłosić się za dwa tygodnie po decyzję, która ma nastąpić po stwierdzeniu jej prawdomówności.

Na posiedzeniu komitetu bojowego postanowiono za wszelką cenę uratować Jadwigę Izdebską, skazaną na śmierć. Uprzedzono ją „grypsem", że do jej celi przybędzie spowiednik. Gdy Izdebska została sama z księdzem, ten udzielił jej wskazówek odnośnie ucieczki i zostawił mundur strażniczki, aby mogła się przebrać. Ucieczka się udała, ale władze zwierzchnie obawiając się dymisji osadziły w więzieniu strażniczkę pilnującą Jadwigę Izdebską. Strażniczkę oskarżono o ułatwienie ucieczki Izdebskiej. Jadzia przybyła do mieszkania Piaseckiej i tu spotkała się z Tadeuszem.

Z kolei przystąpiono do drugiego zamachu na pułkownika Iwanowa. Tania wysłała do niego list, że niby chce się z nim zobaczyć i wyznaczyła mu spotkanie. W rzeczywistości zamiast Tani miał czekać bojowiec. Tymczasem Iwanow na spotkanie nie poszedł, lecz wysłał agenta, który też został zabity zamiast pułkownika. Po tym nowym nieudanym zamachu, Tanię znów uważano za prowokatorkę, lecz ostatecznie przekonano się o jej niewinności.

Tania umówiła się z Tadeuszem i gdy się spotkali od razu zapytała czy ją nadal kocha, gdyż jeden z bojowców powiedział jej, że Sokół interesuje się Izdebską. Nie otrzymawszy jasnej odpowiedzi, Tania szybko odeszła i odtąd Tadeusz nie mógł jej odnaleźć.

Bojowcy postanowili zgładzić generał-gubernatora Skałłona i opracowali dokładny plan zamachu. Jeden z nich w przebraniu rosyjskiego oficera miał znieważyć czynnie konsula niemieckiego. Obrażonemu dyplomacie powinien wyrazić ubolewanie generał-gubernator. Bojowcy więc planowali, że w tym czasie, gdy Skałłon będzie jechać do mieszkania konsula, rzucą na niego bombę.

W tym celu członkini organizacji bojowej, Hanna wynajęła mieszkanie frontowe w domu przy ul. Koszykowej 13. Okna jej lokalu wychodziły na Koszykową i Natolińską, na której mieszkał konsul niemiecki. Bomby miano rzucić z okien wychodzących na Natolińską. Hanna zameldowała się jako Irena Kozłowska, a Jadzię Izdebską i drugą bojowczynię przyjęła rzekomo do służby.

Tadeusz przyniósł do mieszkania na Koszykowej cztery bomby. Wszystko jest już przygotowane do zamachu. Trzy dziewczyny czekają tylko na przejazd Skałłona.

Bojowiec Adam, przebrany za oficera rosyjskiego z 34-go pułku artylerii z Kalisza, spoliczkował wice-konsula niemieckiego, po czym spokojnie odjechał dorożką do mieszkania na Wolskiej, gdzie oczekującemu na niego Tadeuszowi opowiedział przebieg całego zajścia. Obrażony wice-konsul zażądał satysfakcji.

Trzy rewolucjonistki na Koszykowej 13 z niecierpliwością oczekują dnia, w którym Skałłon będzie przejeżdżał pod ich oknami. Są w najwyższym stopniu zdenerwowane przedłużającym się oczekiwaniem. Wreszcie słyszą tupot wielu kopyt końskich. Jadzia woła:

Skałłon w wielkiej karecie, w otoczeniu czerkiesów na koniach, udał się do wice-konsula. Hanna i Jadzia wyjęły bomby i położyły je na parapetach okien, a Laleczka otworzyła drzwi kuchenne, aby obie terrorystki po rzuceniu bomb mogły natychmiast uciec.

Wreszcie Skałłon wraca z wizyty. Hanna wylicza moment, w którym ma rzucić bombę.

W chwili, gdy kareta Skałłona przejeżdża ulicą Natolińską, z okien padają bomby. Słychać gwałtowne wybuchy, kurz wszystko przesłania. Trzy terrorystki uciekają na ulicę i tu dowiadują się, że Skałłon ocalał. Na rogu Mokotowskiej zatrzymują je żołnierze.

Po różnych przeszkodach trzy terrorystki wsiadają do dorożki, powożonej przez bojowca. W lasku młocińskim odpoczywa po ciężkich przejściach ostatnich tygodni Tania. Ud[illegible] się pieszo do Łomianek, aby objąć tam posadę bony do dzieci. W pewnej chwili dostrzega na szosie Tadeusza, który wita trzy dziewczyny, wysiadające z dorożki. Tania nasłuchuje ich rozmowy.

Tania mocno przyciska się do drzewa. Serce wali w niej jak młotem, tak mocno, że boi się, że Tadeusz może je usłyszeć.

Tadeusz i trzy dziewczyny są od niej w odległości około dwudziestu kroków, ale dzięki temu, że znajduje się między nimi dużo drzew, a przytem ona sama chowa się za drzewem, nie mogą jej dostrzec.

Nie wszystko może dosłyszeć z tego, co mówia. słyszy jednak dużo.

— A bomba nie wybuchła? — słyszy zaskoczony i zrozpaczony głos Tadeusza.

— Widocznie źle była zrobio[illegible]... — odpowiada jedna z dziewczyn.

— Ale przecież druga bomba wybuchła?... — mówi dalej Tadeusz.

— Ale kareta już odjechała...

— Tak... Okropne, okropne, towarzyszu Tadeuszu...

— Jadziu, jakaś ty blada! — słyszy Tania, jak Tadeusz zwraca się do jednej z nich.

Tania czuje, że brak jej tchu. Straszny ból, jak rozpalone żelazo, przeszywa jej zamierające serce... A zatem ta ładna dziewczyna o bladej twarzy i niebieskich oczach — to Jadzia!... Ta sama, którą Tadeusz kocha?!...

O, gdyby mogła teraz krzyknąć i przerazić ich! Sprawiłoby jej to wielką ulgę, zelżałaby nieco obręcz, ściskająca jej serce...

Kurczy się jeszcze bardziej, aby ukryć się przed wzrokiem Tadeusza i dziewcząt, natęża słuch, aby nie utracić ani słowa z ich rozmowy...

Teraz rozumie już Tania dobrze, o co chodzi. Chodzi mianowicie o nieudany zamach na generał-gubernatora Skałłona. Także Jadzia, jak okazuje się, brała udział w tym zamachu.

Tania ukradkiem spogląda na Tadeusza. Ten rzut oka trwa tylko jedną, krótką chwilę, bo Tania boi się, aby on nie zauważył jej spojrzenia.



— Do kogo? — szorstko zatrzymuje ją przed bramą policjant.

— Do pana komisa[illegible]za... — odpowiada Tania drżącym głosem.

I w ciągu te[illegible] krótkiej chwili Tania dostrzega, jakimi zakochanymi oczami Tadeusz spogląda na Jadzię! Jeżeli dotychczas jeszcze wątpiła w to, że Tadeusz kocha tę młodą robotnicę, o której zawsze mówił z największym zachwytem, jeżeli miała jeszcze pewne nadzieje, że do niej powróci, — teraz przekonała się, że ta miłość jego do Jadzi — to prawda!

Tak, Tadeusz kocha inną, a ona, Tania, która dla niego opuściła dom swego ojca, pułkownika Iwanowa, która tyle wycierpiała w nędzy i opuszczeniu, teraz została wyrzucona poza nawias życia, jak jakiś stary, niepotrzebny, zużyty grat. Nikt jej nie kocha, jest samotna, nie ma przyjaciół i własnemi oczami imusi patrzeć na to, jak ten, który był dla niej całym światem, zakochanemi oczami patrzy na inną...

Wbrew własnej woli poczuła nienawiść do tej robotnicy o błękitnych oczach. Miała ochotę podejść do niej i powiedzieć:

— Zabrałaś mi mego ukochanego!

Od czasu, gdy w ową pamiętną noc uciekła razem z Tadeuszem z domu swego ojca, przeżyła bardzo wiele ciężkich dni i nocy. Wiele od owego czasu wycierpiała.

W tym momencie najstraszniejszej męki i rozpaczy w umyśle pogrążonej w ciężkim smutku Tani rodzi się straszliwa myśl!...

W pierwszej chwili sama wzdrygnęła się na tę okropną myśl, ale natychmiast uczuła, że, jeżeli tak nie postąpi, oszaleje...

To jedyne lekarstwo na jej męki. A zresztą teraz już jej wszystko jedno... Powrócić do partji — nie może i nie powróci... Być w jednej organizacji razem z Tadeuszem i patrzeć na to, jak on kocha inną... Nie! na to nigdy się nie zdobędzie. To byłaby nieprzerwana męczarnia... P r a c a w partji byłaby dla niej ciągłym łańcuchem zazdrości i bólu...

Tak, Tadeusz miał rację, gdy mówił jej, że ma wrażenie, iż jej ideałem nie jest Polska wolna i niepodległa, a tylko miłość do niego, gdy zaś ta miłość minie, zniknie również jej oddanie partji i jej cięż kim walkom...

Nie chce temu zaprzeczyć. Tadeusz był dla niej wszystkim, w nim widziała całą partię... Teraz jest dla niej stracony!

Uczucie zemsty rośnie w niej... Myśli, jedna straszniejsza od drugiej, cisną się jedna po drugiej... Tania nie słucha dłużej, o czem rozmawia Tadeusz z trzema dziewczętami... Najrozmaitsze plany rodzą się teraz w jej mógu...

Naraz Tadeusz podnosi się. Także dziewczęta wstają ze swych miejsc na trawie. Tania słyszy, jak Jadzia mówi:

— Jak chętnie spacerowałabym tu przez cały dzień... Po ostatnich dniach zamknięcia na Koszykowej mam taką ochotę odetchnąć pełną piersią w tym pachnącym lasku...

— Czy tu nikt nas nie zobaczy? — pyta druga z dziewcząt.

— Miałem już kiedyś zdarzenie, że kozacy zabłądzili tu, — odpowiedział Tadeusz. — Ale teraz nie wpadnie im na myśl myszkować tutaj, gdy zamach został dokonany w południowej części miasta... Możemy czuć się tu o wiele bezpieczniej, niż w mieście. Chodźmy więc na spacer w stronę Wisły.

— Jak tu cicho!... — mówi Jadzia. — Po dzisiejszem wstrząsającem przeżyciu ta cisza działa kojąco na moje poszarpane nerwy.

— Miałam wrażenie, że nerwy mi pękają... — mówi druga z dziewczyn.

Odchodzą wszyscy w kierunku Wisły.

Tania siedzi skurczona pod drzewem, patrzy za nimi prawie dzikiemi, rozpłomienionemi oczami. Cała jest teraz je[illegible] wielką, zbolałą raną, a gdy Tadeusz i trzy jego towarzyszki znikają za drzewami, Tania gwałtownie zrywa się z ziemi.

Okrywa się chustką i szybkiemi krokami idzie w kierunku szosy.

Wyszedłszy na szosę, przez chwilę zastanawia się w milczeniu, poczem udaje się w kierunku Warszawy.

Ma takie uczucie, jakby goniły ją jakieś nieznane, nieprzeparte moce... Nie idzie, lecz biegnie, w skroniach jej huczy, serce wali, zdaje się jej, że wszystko w niej woła wielkim głosem: „Zemsty, zemsty!"...

Czy dokona jej? Gdzie znajduje się najbliż[illegible]y posterunek policji? Nie pójdzie do ochrany, nie pokaże się więcej swemu ojcu. Nie może tego uczynić po ostatnim liście do niego i po tem, co stało się przed hotelem „Bristol". Tego na pewno jej nie wybaczy!... Zresztą ojciec jest jej teraz zupełnie obojętny, a nawet wstrętny...

Czy nie wystarczy, że wejdzie na pierwszy po drodze posterunek policji i doniesie, że przed chwilą widziała w lasku młocińskim młodego człowieka i trzy młode dziewczyny, którzy rozmawiali w ten sposób, iż można było zrozumieć, że przed trzema godzina brali udział w zamachu na generał-gubernatora Skałłona?

Czy to nie wystarczy?

Szosą jedzie w stronę Warszawy chłopska furmanka. Tania prosi chłopa, aby zlitował się nad nią i podwiózł ją do Warszawy, do Placu Muranowskiego.

Chłop, stary, dobroduszny człowiek, zabiera ją z sobą i w ciągu godziny Tania jest na Placu Muranowskim, gdzie znajdował się wtedy czwarty komisarjat policji.

Rozgorączkowana, napół przytomna, z płonącemi oczami, podchodzi Tania do bramy komisarjatu.

— Do kogo? — szorstko zatrzymuje ją przed bramą policjant.

— Do pana komisarza... — odpowiada Tania drżącym głosem.

Dalszy ciąg jutro.

Kalendarz dnia

27 LUTY

SOBOTA

Aleksandra m., Anastazji.
Słowiański: Luboroda, Sierosławy.
Słońca wsch. 6.28, zach. 17.11.
Księżyca wsch. — 20.7, zach. 6.38.

HISTORIA PODAJE:

1578 Akt hołdu margrab. brandenbursk. Jerzego Fryderyka królowi Batoremu.
1660 Jan Kazimierz w Oliwie zrzeka się praw do korony szwedzkiej.
1670 Ślub króla M. Wiśniowieckiego z arcyksiężną Marią Eleonorą.
1822 Urodził się w Warszawie Teofil Lenartowicz poeta epoki romantycznej.
1839 Rozstrzelany został w Wilnie Szymon Konarski, wielki patriota na Litwie.
1861 Krwawa manifestacja w Warszawie. Moskale zabili pięciu ludzi, dużo rannych.
1868 Zmarł w Schlüsselburgu Walerian Łukasiński, patriota, więziony 40 lat.
1933 Podpalenie niemieckiego parlamentu.

SZYMON KONARSKI

Jest to jedna z najpiękniejszych postaci w polskich dziejach porozbiorowych. Tworzył on na Wileńszczyźnie tajną organizację, która miała na celu krzewienie polskości i podtrzymanie dążeń niepodległościowych. Przed rozstrzelaniem Moskale poddali go okrutnym torturom.

PRZYSŁOWIA:

„Kto sobie podpije,
Wtedy pozna fantazyje".

AFORYZMY:

Najgłośniejszy nie zawsze jest dobrym śpiewakiem.

WESOŁE DROBIAZGI:

Fryzjerka — Czeszka.

HUMOR WIELKICH LUDZI

Dyskusja. Na zebraniu Akademii dyskutowano pewnego razu bardzo krzykliwie i bezładnie, wszyscy prawie mówili. Na to p. Moiran zaproponował:

— Panowie, a możebyśmy tylko po czterech na raz mówili.

KTO NIE WIE, ŻE:

Bułgaria, królestwo ma 103 tys. km. kw. obszaru i 4.9 milionów ludności.



„Nędza gorsza od przestępstwa"

Niezwykły złodziej przed sądem

Twierdzi, że będzie żyć tak długo, jak zechce

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie pod przewodnictwem sędziego Choroszewskiego toczył się proces dwóch niebezpiecznych przestępców: Henryka Strzelczyka i Henryka Chojeckiego, pozostających pod zarzutem fałszowania książeczek oszczędnościowych PKO oraz legitymacyj, na których podstawie podejmowali z różnych urzędów pocztowych najrozmaitsze kwoty.

SYLWETKI OSKARŻONYCH

Sylwetki moralne obu oskarżonych wypadły w świetle przewodu zgoła niecodziennie. Strzelczyk, uciekinier z Rosji, uczęszczał do gimnazjum.

Po jego ukończeniu zaczął bujny żywot przestępczy. Zaczęło się od drobnych kradzieży, później Strzelczyk po odbyciu kar poszedł na drogę fałszów.

Okradł przyjaciela z dokumentów osobistych, a wpadłszy w ręce policji z racji dokonanego przestępstwa, występował pod nazwiskiem okradzionego z dokumentów kolegi i nawet pod tym nazwiskiem odcierpiał karę półtora roku więzienia.

KONTAKT Z POLICJĄ

Fakt ten stał się dla legalnego właściciela dowodów nie słychanie brzemienny w następstwa, bo jakolwiek pędził uczciwe życie, był stale zatrzymywany przez policję, jako rejestrowany i notowany złodziej.

Kiedy ujawniło się, w jaki sposób Strzelczyk wprowadził władze w błąd co do personalii, policja wystawiła niewinnej ofierze cynicznego przestępcy swojego rodzaju „glejt żelazny", który go chronił przed aresztowaniami.

W SZEREGACH SZAJKI

Ostatnio Strzelczyk przystąpił do szajki fałszerzy książeczek. Fałszował nietylko książeczki, ale i legitymacje. Legitymacje były wystawione, jako pochodzące od różnych czasopism.

PRZYJAŹŃ

W bandzie Strzelczyk zawarł przyjaźń z Henrykiem Chojeckim.

Chojecki ukończył wyższą szkołę techniczną im. Wawelberga. Odznaczał się dużą inteligencją i pomysłami. Zerwał z uczciwym życiem i zaczął staczać się po równi pochyłej. Kilkanaście wyroków skazujących nie odstraszyło go od nowych przestępstw.

Niezależnie od sprawy, która była przedmiotem rozpraw warszawskiego Sądu Okręgowego w dniu wczorajszym, Chojecki ma niezakończoną jeszcze sprawę o morderstwo popełnione w celach zysku na osobie przyjaciółki, służącej komandora floty wojennej w Gdyni. W pierwszej instancji Chojecki został skazany za to na 9 lat więzienia.

Na wczorajszej rozprawie Chojecki zachowywał się w sposób niesłychanie grzeczny, ale cyniczny.

Starał się osłaniać Strzelczyka, wywodząc, że udział jego w podejmowaniu pieniędzy na podstawie sfałszowanych książeczek i legitymacyj był minimalny.

On, Chojecki, działał świadomie, ale Strzelczyka wciągnął do afery znany fałszerz Edward Kerner.

Istotnie początkowo śledztwo było prowadzone przeciwko Kernerowi również, ale ten, dowiedziawszy się, że Urząd Śledczy ma informacje co do jego osoby, popełnił samobójstwo.

Strzelczyk i Chojecki skorzystali z tego faktu, malując Kernera jako sprężynę całej szajki.

„ON" I NIEBOSZCZYK

Kiedy świadkowie, funkcjonariusze pocztowi, z całą kategorycznością stwierdzali, że podejmował pieniądze Strzelczyk, ten starał się wmówić świadkom, że ów nieboszczyk Kerner rażąco był do niego podobny i zachodzi tragiczna dlań pomyłka z sobowtórem.

Prok. Zimiński, malując cynizm oskarżonych, których nic już nie potrafi skierować na drogę właściwą, domagał się najsurowszego wymiaru kary i zamknięcia ich w zakładzie dla niepoprawnych.

„NĘDZA GORSZA OD PRZESTĘPSTWA"

W odpowiedzi Chojecki, stylem niesłychanie efektownym i wzniosłym, wykazywał, że on z całą świadomością przestępstw się dopuszczał. Wygłaszał przy tym zasady zdecydowanego kryminalisty, mówiąc np., że „nędza jest gorsza od przestępstwa".

— Żadnego wyroku się nie boję. Jako efekt swojego życia mam już 9 lat więzienia. Wszystkie inne kary będą przez tamtą pochłonięte. Zresztą będę żył tak długo, jak sam zechcę, bo każdej chwili mogę popełnić samobójstwo. I tak ostatnio przy aresztowaniu znaleziono przy mnie cjanek potasu.

Długie przemówienie Chojeckiego było wygłoszone jako obrona Strzelczyka. Zakończył ją w ten sposób, że dla siebie o nic nie prosi.

Sąd, przed którym chyba po raz pierwszy stanął tak zdecydowany [illegible] przerwę celem zredagowania sentencji wyroku w tej niezwykłej sprawie.

Ciekawa statystyka

Liczba ludzi, którzy z jakichkolwiek przyczyn opuścili swój kraj i zamieszkują na obczyźnie zmniejsza się coraz bardziej od czasu wojny. Przyczyny tego spadku są widoczne w rozmaitych ograniczeniach natury finansowej, imigracyjnej, dewizowej, handlowej etc. Najwięcej obywateli zagranicą posiada dziś jeszcze Anglia: w r. 1930 mieszkało zagranicą 4.115.000 Anglików: dalej idą Niemcy, które liczą 2.250.000 obywateli swoich przebywających stale poza granicami kraju własnego; na trzecim miejscu znajduje się Italia z 1.718.000 obywatelami tej samej kategorii.

W roku 1910 odnośne cyfry wyglądały inaczej: 4.685.00 Anglików np. mieszkało stale zagranicą; w ogóle zaś, jeśli chodzi o Europę, 33.200.000 Europejczyków miało swe stałe miejsce zamieszkania poza granicami Europy. W roku 1930 stosunek ten zmienił się o tyle, że cyfra wyżej wymieniona spadła do 28.900.000 osób, acz[illegible] zaludnienie kuli ziemskiej, wzrosło w tym czasie z 1.914.000.000 do dwóch miliardów. Największy przyrost liczby cudzoziemców mieszkających w danym kraju wykazuje z państw europejskich Holandia, w której przyrost [illegible] od 1910 r. do 1930 r. wynosił 151 proc.

Największy absolutny przyrost liczby cudzoziemców w Europie od 1910 do 1930 roku wykazała Francja z cyfrą 1.555.000 osób. W Szwajcarii, gdzie frekwencja i pobyt cudzoziemców, jest przemysłem krajowym, w 1880 r. przypadało na 1.000 mieszkańców 74 cudzoziemców. Cyfra ta podniosła się w 1910 r. do 148, a w 1930 r. spadła do 87 na tysiąc.

Gdy chodzi o kontynenty, stosunek cudzoziemców do ogólnej liczby mieszkańców kształtuje się następująco: Ameryka — 36,7 proc., Azja — 28,6 proc., Europa — 21.6 proc., Afryka — 10,2 proc., Australia — 29 proc. ogółu ludności.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Zakochany ale bez „gotówki"

P. JUREK pisze nam:

Mając lat [illegible], miałem duże powodzenie i możność zdobycia kariery, a to z tego powodu, że dobrze zarabiałem i na ogół miałem dobrą opinię. Jestem przystojny, ale pomimo to miałem powodzenie u [illegible] lecz nie umiałem żadnej uszanować ani wykorzystać czas, gdy szczęście mi sprzyjało. Teraz mam lat 28.

Poznałem dziewczę piękne i urocze. Z jej źrenic bije nieskalaność i szczęście, które wpływa tak na mnie, że oprócz niej nie widzę innej na świecie, pomimo, że jest o 10 lat ode mnie młodsza. Ona również zgadza się na zawarcie małżeństwa, ale, niestety... dziś trudniej mi o tym pomyśleć.

Dziś czas krytyczniejszy. Zmniejszyły się moje zarobki. Więc cóż zrobić, ażeby ją posiąść? Doradź Kochany Panie Redaktorze! Poznałem ją w zeszłym roku jesienią. Chciałem odrazu pobrać się z nią. Na imię jej Stenia. To imię wciąż mi brzmi w ustach.

Pokochałem ją czystą i prawdziwą miłością. Przyznam się, że dotychczas nie kochałem tak prawdziwą i czystą miłością żadnej kobiety. Uważam, że jak nam mówi Pismo św. Bóg rozciął serce na dwie połowy i rzucił w jedną stronę krańca świata i w drugą i powiedział, że jak te dwie połowy zejdą się to z nich będzie prawdziwe małżeństwo. Wierzę w to, że ja dotychczas nie spotkałem na drodze swego życia tej połowy serca, która do mnie należała, a teraz właśnie spotkałem, bo od pierwszego wejrzenia serce moje zabiło żywszym tętnem. Więc postanowiłem za wszelką cenę posiąść ją. Nie czyniła żadnych większych trudności, tylko zapowiedziała mnie, że nie pozwoli do siebie długo chodzić, również i rodzice zgodzili się na to, więc powiedziałem, że na święta Bożego Narodzenia pobierzemy się. Niestety zawiodłem się w swoich zamiarach.

Cóż zrobić, kiedy byłem zależny materialnie? Odłożyłem więc na karnawał, ale cóż poradzić, kiedy moje zarobki tak się uszczupliły, że nie byłem w stanie. Teraz dała mi czas na ostatnią decyzję. Jeżeli na święta Wielkanocne nie ożenię się, to zerwie ze mną, bo już ma dosyć tego zwodzenia. Wierzę jej, gdyż jest bardzo stanowcza. Więc radzi.

Kochany Panie Redaktorze, cóż robić, kiedy przewiduję, że nie będę mógł się zdobyć na to. Stale czytając dział „W cztery oczy" postanowiłem zwrócić się do Pana, jako do ojca i najlepszego doradcy, gdyż przekonałem się, że niejednemu dał Pan dobre wskazówki i dobrze doradził. Więc ja również błagam Cię o radę.

Czy istnieje kasa pożyczkowa, w której by można pożyczyć pieniędzy? Nie mam żadnych posiadłości. ale mój przyszły teść zagwarantuje swoim domem i placem.

Zwierzyłem mu się bowiem jako przyszłemu teściowi. Zgodził się na to, bo mnie bardzo polubił. Więc jeszcze raz proszę cię i błagam nie odmawiaj i jak najprędzej daj dobrą radę".

—

Może Pan spróbuje zwrócić się do KKO, tam coprawda udzielają pożyczek tylko osobom o stałej pensji, ale wobec poważnej rękojmi, jaką jest gwarancja przyszłego teścia Pańskiego, może rzeczywiście da się coś uzyskać.

Nie radziłbym natomiast zadawać się z popłatnymi ofertami, bo to przeważnie pijawki lichwiarskie, których należy unikać, jak ognia.

Wyrok na mordercę

Wczoraj Sąd Okręgowy w Warszawie ogłosił wyrok w sprawie Mariana Pindora, pozostającego pod zarzutem dokonania 4 morderstw rabunkowych.

Sąd uznał, iż wina Pindora została udowodniona odnośnie popełnienia zabójstw na osobie Bronisławy i Franciszka Badowskich i za każdy z tych czynów skazał Pindora po 15 lat więzienia, która to kara wymierzona została jako łączna.

Co do pozostałych morderstw, to wprawdzie silne poszlaki przemawiały przeciwko Pindorowi, jednakże przewód nie dostarczył zupełnie przekonywujących dowodów winy.

Przy wymiarze kary sąd miał na uwadze, że Pindor mimo młodego wieku przejawia najgorsze skłonności: niechęć do pracy, żądzę użycia i wywierania zgubnego wpływu na młodzież swojej wsi.

Pindor wysłuchał wyroku obojętnie.

Na małej wokandzie...

Przykładna spółka

czyli: oj, te nerwy!

(A. E.) — Pan Poznańczyk ma wspólnika Kornblita, którego nie znosi.

Po prostu nie może na niego patrzeć.

— Idź pan ode mnie! — złości się. — Jak się spoglądam na pana to cholera mię bierze!

— Mi też. Ale co ja mogę zrobić, jak mnie los pokarał z takiego łobuza wspólnika?

— Milcz pan do mnie!

— I pan do mnie też!

— No to dlaczego pan zaczyna?

— Bo muszę interesownie z panem pomówić!

— Się nie życzę!

— Interesownie też nie?

— Też nie! Jak chcesz pan do mnie mówić, to pan do mnie pisz!

Tego samego wieczoru, chłopiec przyniósł panu Poznańczykowi list. Treść jego nie była zbyt obfita, zawierała bowiem tylko jeden wyraz, mianowicie: „idiota".

Pan Poznańczyk zatrząsł się ze wściekłości. Odprawił chłopca, zasiadł do biurka i skomponował niezwłocznie następującą odpowiedź:

„Luby panie Kornblit!

Przed chwilą otrzymywałem pańskiego listu. Sprawił mnie on niebywałą przyjemność, ato ii zwracam pańską uwagę, że nie było w tym liście nic, tylko pański podpis.

Z tego powodu nie wiem, o czego pana się rozchodzi, panie Idiota i czekam na wyjaśnienie.

Łączę wyrazy szacunku i pozostaję z poważaniem, czekając z tęsknotą na dalszych pańskich korespondencyj, drogi idiotku mój".

List powyższy stał się podstawą skargi, którą wniósł obrazony pan Kornblit przeciwko panu Poznańczykowi.

Skarga ta nie odniosła jednak skutku. Sąd stwierdził bowiem wzajemność obelg i pana Poznańczyka uniewinnił.

Sejm uchwalił budżet Państwa

Krążą pogłoski o zmianie ordynacji wyborczej

Obfity porządek wczorajszego posiedzenia Sejmu nie został wyczerpany. Ostatni punkt bowiem, który wywołał bodajże największe zainteresowanie, a mianowicie sprawozdanie komisji o rządowym projekcie ustawy w sprawie umów zbiorowych, z powodu spóźnionej pory, odłożony został do następnego posiedzenia Sejmu.

Na pierwszym punkcie znalazło się trzecie czytanie projektu ustawy skarbowej z preliminarzem budżetowym na rok 1937/38. Wobec tego, że generalny sprawozdawca zrzekł się głosu a nikt nie zapisał się, przystąpiono do głosowania. Marszałek stwierdził, że budżet został uchwalony w terminie przewidzianym przez Konstytucję. Następnie przegłosowano wszystkie zgłoszone rezolucje.

Podczas głosowania okazało się, że w kole rolników nastąpił rozłam. W grupie tej bowiem zasiadają zarówno ziemianie jak i włościanie. W głosowaniu nad rezolucją w sprawie przyśpieszenia parcelacji, ziemianie głosowali przeciw, ale rezolucja mimo to została uchwalona.

Namiętną dyskusję wywołał rządowy projekt ustawy o niepodzielności gospodarstw włościańskich powstałych z parcelacji. Projekt ten zmierza do uniemożliwienia rozdrobnienia zdrowych gospodarstw, powstałych z parcelacji, oznacza więc poważny krok na drodze do naprawy ustroju rolnego.

Przeciwko tej ustawie wypowiedziało się kilku posłów ze względów prawnych, podnosząc, że wprowadzi ona pewien chaos w prawie dziedzicznym. Bardzo ostro natomiast przeciwko ustawie przemawiali posłowie ukraińscy, dowodząc, że ustawa ta krzywdzi ludność ukraińską i zmierza do pozbawienia ich ziemi.

Przeciwko takiemu ujmowaniu ustawy zaprotestował minister Rolnictwa Poniatowski, przypominając, że rząd złożył już odpowiednie wyjaśnienia posłom ukraińskim.

Minister podkreślił, że jedynym celem tej ustawy jest naprawa ustroju rolnego. Rząd, który przyczynił się do powstania samodzielnych gospodarstw włościańskich ma prawo dbać, by wysiłek ten nie został zmarnowany.

Inne punkty porządku dziennego, jak projekt ustawy o wykonaniu zawodu aptekarskiego, o utrzymywaniu zawodowych szkół dokształcających zostały przyjęte nie wywołując już tak wielkiej dyskusji.

W kuluarach sejmowych rozprawiano natomiast wiele na temat stosunku do obozu tworzonego przez płk. Koca. Odbyło się zebranie grup regionalnych krakowskiej i poznańskiej, na których postanowiono zaprosić płk. Koca celem poinformowania o szczegółach programu.

Taka sama uchwała zapadła na zebraniu senackiej grupy prac parlamentarnych.

Przypuszczają, że w najbliższym czasie odbędzie się zebranie informacyjne dla posłów i senatorów. Możliwem jednak jest, że nastąpi to dopiero po zgłoszeniu akcesu przez poszczególne grupy regionalne.

Krążą również pogłoski, że sfery miarodajne rozważają możliwość zgłoszenia projektu ustawy o zmianie ordynacji wyborczej.

W kołach poselskich natomiast przygotowany jest wniosek w sprawie zmiany regulaminu obrad. Wniosek zmierza do umożliwienia zgłaszania projektów ustaw oraz interpelacyj przez grupy poselskie a nie jak dotychczas przez pojedyńczych posłów.

Grupa „Naprawy" rozważa również sprawę zmiany ordynacji wyborczej, ale sprawa ta znajduje się dotychczas w stanie badania.

Wobec tego, że w komisjach zalega szereg projektów zarówno rządowych jak i poselskich, wątpić należy, czy te nowe w ogóle wpłyną podczas obecnej sesji.

Skarży miasto o 3 miliony zł. honorarium

za prowadzenie zawiłej sprawy Elektrowni

Na ostatnim posiedzeniu gospodarczym wydziału I cywilnego Sądu Apelacyjnego w Warszawie rozstrzygnięte zostało niezwykłe zażalenie, stanowiące swego rodzaju curiosum sądowe.

Jak wiadomo stołeczny adwokat, b. radca prawny Magistratu, Roman Gabryel, toczy spór z Zarządem Miejskim domagając się wypłacenia dodatkowych honorariów za prowadzenie zawiłej sprawy Elektrowni Warszawskiej przed instancjami międzynarodowymi. Honorarium to wynosić m. około 3.000.000 zł., lecz powód przy wniesieniu pozwu nie określił bliżej jego wartości, powołując się na to, iż pretensje te są trudne do ścisłego obliczenia.

Gdy pozew został mu przez sąd z tego powodu zwrócony, adwokat Gabryel wniósł zażalenie do Sądu Apelacyjnego w niezwykłej formie, a mianowicie w postaci grubej księgi drukowanej. Zażalenie - książka rozpatrywane było przez Sąd Apelacyjny, który ze względów proceduralnych skargę tę oddalił.

O ile więc adwokat zechce nadal prowadzić proces z miastem, będzie on musiał dokładnie określić swe roszczenia i wnieść wysokie opłaty. Zwrócony adwokatowi Gabryelowi pozew połączony był z niezwykłymi dokumentami.

Skarżący przedstawił bowiem sądowi fotografię olbrzymiego stosu akt i dokumentów, zajmujących prawie cały pokój. Sfotografowany księgozbiór stanowi archiwum procesu o wadzonego przezeń procesu o Warszawską Elektrownię.

Prezydent Greiser w Białowieży

Dn. 27 i 28 b. m. odbędzie się w Białowieży polowanie reprezentacyjne z udziałem Pana Prezydenta R. P.

W polowaniu uczestniczyć będzie prezydent Senatu Gdańskiego p. Greiser.

Z korpusu dyplomatycznego akredytowanego w Warszawie przyjeżdżają na polowanie ambasador St. Zjedn. p. Cudahy, ambasador Francji p. Noel i poseł rumuński p. Zamfirescu.

Śmiertelne zatrucie w autobusie

Przyczyny rozstrzygną eksperci

Władze prokuratorskie powołały dwóch ekspertów specjalistów w dziedzinie konstrukcji samochodów dla wydania opinii w sprawie tragicznego wypadku, jaki miał miejsce w końcu ub. m. na linii autobusowej Warszawa — Płock, gdzie dwóch pasażerów uległo śmiertelnemu zatruciu, wskutek wydzielania się w autobusie gazów spalinowych.

Biegli orzec mają, czy wypadek ten miał miejsce wskutek braku nadzoru i niedostatecznej konserwacji autobusów kursujących na linii Warszawa — Płock. Polskie linie autobusowe, do których należał autobus bronią się siłą wyższą, twierdząc, że wypadek spowodowany był przez silne mrozy.

Stoczył się na dno życia

Ongiś student, dziś notoryczny złodziej

Emilia Janowska zamieszkała w Warszawie zastała obcego mężczyznę. Był ubrany w garnitur jej męża. Janowska zamknęła drzwi i wszczęła alarm. Dozorca zamknął bramę i złodzieja ujęto.

Nie był to taki sobie zwyczajny złodziej, ale sam pan Hipolit Krauze z Radości. Jest to młody jeszcze człowiek z wykształceniem. Był kiedyś studentem i dobrze się zapowiadał. Poznał jednak kobietę, z którą zamieszkał. Trzeba było ją utrzymać, a tu zarobków nie było. Wtedy Krauze puścił się na oszustwa.

Zgłaszał się do różnych osób pod pretekstem dawania korepetycji, do czego służyły mu drobne ogłoszenia w pismach, a potem dokonywał kradzieży. Ujęto go. Pierwszy raz mu darowano, potem skazano z zawieszeniem, wreszcie Krauze został złodziejem na całego. Kradł całą parą. Znów go ujęto, znów skazano, tym razem odsiedział i od tej pory już nic innego nie robi. Do tej pory notowany już jest i karany 10 razy. Osadzono go po raz jedenasty.

Hurtownicy szewscy pozamykali sklepy

w obawie przed strajkującymi chałupnikami

Strajk chałupników i majstrów szewskich, pracujących dla hurtowników i sklepów trwa w Warszawie od dwóch dni i przybiera formy coraz ostrzejsze.

Strajkujący chałupnicy masowo zgłaszają się do Związku Odzieżowego na ul. Leszno, gdzie specjalna Komisja grupuje ich w specjalne rejony celem ewentualnego dalszego zaostrzenia akcji.

Nakładcy i hurtownicy, którzy jak wiadomo złośliwie zerwali konferencje u Pana Inspektora pracy, teraz dopiero zaczynają odczuwać lęk przed rezultatami strajku.

Cały szereg hurtowni i sklepów szewskich w Warszawie było w ciągu dnia wczorajszego zamkniętych. Przedsiębiorcy obawiali się bowiem ekscesów ze strony strajkujących.

Strajk tymczasem, mający podłoże wybitnie ekonomiczne, toczy się wnastroju całkowitej powagi.

Nowe ośrodki zdrowia w Kieleckim

Na terenie pow. kieleckiego w związku z akcją, zmierzającą do podniesienia stanu sanitarnego wsi i niesienia szybkiej oraz skutecznej pomocy lekarskiej ludności wiejskiej, uruchomiono cztery rejony lekarskie, a mianowicie w Daleszycach, Bodzentynie, Chęcinach i Łopusznie. W rejonach tych lekarze udzielają ubogiej ludności wiejskiej bezpłatnych porad, wydając również w wypadkach stwierdzonej nędzy leki na koszt wydziału powiatowego lub gminy, prowadząc b. energiczną akcję zwalczania chorób zakaźnych oraz lustracje szkół i mieszkań.

W najbliższym czasie w celu usprawnienia pracy ośrodków wiejskich zaangażowane zostaną do pomocy lekarzy pielęgniarki społeczne.

Niesłychany rabunek w Warszawie

W bajoro rzucili okradzionego gdańszczanina

Bezczelna ulicznica została już pojmana

Do Warszawy przyjechał w sprawach handlowych mieszkaniec Gdańska, Fryderyk Potulski. Po wyjściu z dworca Głównego zwrócił się do przygodnie napotkanej kobiety prosząc o informację, gdzie mógłby zjeść tani obiad. Do mężczyzn gdańszczanin nie miał zaufania.

Niewiasta odrzekła, że właśnie i ona idzie na tani obiad i chętnie go odprowadzi i wskaże dobre miejsce. Potulski zaufał damie i poszedł z nią.

Zaprowadziła go do baru Nowy Raj na ulicę Miodową 3. Tam skonsumowali obiad, po czym Potulski zapytał, kiedy dama już jest taka uprzejma, czy nie wskazała by mu taniego hotelu.

Dama chętnie się zgodziła i znowu powiedziała, że i ona właśnie szuka taniego hotelu i może odwieźć gdańszczanina. Ale ten hotel jest na krańcach miasta. O to Potulskiemu nie chodziło, byle było tanio.

Dama chciała wziąć taksówkę, ale ostrożny gdańszczanin wolał dorożkę. Dama tedy poszła i wróciła dorożką. Potulski czekał na nią na ulicy. Wsiedli oboje i pojechali.

Dorożkarz zawiózł ich na most kolejowy i po tym dalej jeszcze na pola Pragi. Tam dama wsadziła bez pardonu rękę do kieszeni Potulskiemu i powiedziała, żeby nie protestował. Ona musi mu zabrać forsiczki. Pasażer stawił opór.

Ale dorożkarz zatrzymał konie i zsiadł z kozła. Podszedł do pasażera, wykręcił mu ręce do tyłu i nakazał milczenie. Dama zabrała Potulskiemu 250 zł. i 160 guldenów, po czym odeszła. Dorożkarz wepchnął pasażera w bajoro i zagroził za biciem jeśli będzie krzyczał i także odjechał. Potulski widział tylko jak dama wsiadła do dorożki i odjechała ku miastu przez ten sam most kolejowy.

Było to onegdaj. Potulski po okradzeniu wygramolił się z bajora i wrócił do miasta. Zawiadomił o tym co zaszło policję, która wszczęła poszukiwania. Tymczasem wczoraj Potulski przechodząc przez Krakowskie Przedmieście spotkał się z ową uprzejmą damą oko w oko. Wszczął krzyk i damę zatrzymał.

Odprowadzono ją do komisariatu i ustalono, że była to zawodowa ulicznica Aleksandra Truszkiewicz zamieszkała przy ul. Mariensztadt 11. Dorożkarza, który z nią współdziałał wydać nie chce, policja jednak jest już na jego tropie.

Czytelnicy

„Nowego Sportowca"

Cena 10 groszy.



W kilka dni po zawarciu transakcji z doktorem Jengiem do Czeng-Fu zgłosił się pewien Anglik i przedstawił się jako Blackford, przedstawiciel angielskiej fabryki wyrobów włókienniczych. Anglik w imieniu fabryki zaproponował Chińczykowi, aby na swoich statkach przewoził wyroby fabryki. Chińczyk podejrzliwie przyglądał się przybyłemu. To niezmiernie zdziwiło Anglika i zapytał dlaczego mu się tak dziwnie przypatruje.

146.

Mister Blackford i donna Sorello

Czeng-Fu szeroko rozwarł zmrużone oczy i uśmiechnął się:

— Zanim z kimś zawieram transakcję, uważnie mu się przyglądam...

— Czy pan nie ma do mnie zaufania? — Anglik czuł się lekko obrażony.

Otworzył teczkę i wyjął listy polecające największych angielskich fabryk włókienniczych.

— Proszę, niech pan to przeczyta. Czy pan umie czytać po angielsku?

— Tak — padła krótka odpowiedź.

— No, czy okłamałem pana, — zapytał po chwili, gdy Czeng-Fu zerknął na listy. — Nie mam zamiaru pana oszukiwać i narażać na nieprzyjemności. Przyszedłem do pana, celem zawarcia wielkiej tranzakcji, a pan przygląda mi się podejrzliwie... Ach, Chińczycy jeszcze ciągle odnoszą się z nieufnością do Europejczyków...

Czeng-Fu usprawiedliwił się:

— Mister Blackford, pan musi być przeczulony, jeśli przypuszcza, że odniosłem się do niego z nieufnością. Cóż na to poradzę, że mam taki zwyczaj przyglądania się ludziom :: pod przymrużonych oczu.

W duchu zaś bogaty przedsiębiorca okrętowy stwierdził, że omylił się. Anglik ten nie był szpiegiem, a tylko przedstawicielem znanej manchesterskiej fabryki wyrobów włókienniczych „White et Company".

— A więc możemy przystąpić do omawiania sprawy, która mnie interesuje? — zapytał Blackford.

— Proszę bardzo — Czeng-Fu był teraz nad wyraz uprzejmy. — Czy napije się pan aromatycznej herbaty zaparzonej po naszemu?

— Bardzo chętnie, ale dopiero, wówczas gdy zawrzemy transakcję.

Anglik zaproponował Czeng-Fu, aby na swoich statkach dowoził wyroby manchesterskiej fabryki wyrobów włókienniczych do wszystkich miasteczek leżących wzdłuż brzegów Żółtej rzeki. Czeng-Fu otrzyma za to dwa szylingi od każdych pięciu kilogramów.

— Czy pan się na to zgadza? — zapytał.

Czeng-Fu w umyśle uczynił krótkie obliczenie i stwierdził, że jest to wspaniały interes. Nie wypadało mu jednakże z miejsca zgodzić się na proponowane warunki, więc odparł:

— To trochę zbyt mało.

— Dam panu trzy szylingi, ale pod jednym warunkiem: pan poniesie odpowiedzialność za towar.

— Zgoda.

— Kiedy może pan oddać do mego rozporządzania swe statki?

— Dopiero za sześć tygodni.

— Dlaczego aż tak późno?

— Do tego terminu są one zajęte przewożeniem innych transportów...

— No, dobrze — zgodził się Anglik.

Mister Blackchford był b. gadatliwy. Omówił już wszystkie warunki, podpisał umowę, a jeszcze ciągle nie ruszał się z miejsca. Opowiadał o najnowszych zdobyczach techniki, rozpowiadał o polityce, zachwycał się pięknością Szanghaju, w którym przebywał obecnie po raz drugi.

— Wspaniałe miasto, mieszanina Azji i Europy symfonia kolorów i dźwięków...

Czeng-Fu Szanghaj wcale się nie podobał i w duchu śmiał się z zachwytu Anglika.

— Niech się zachwyca, jeśli to odpowiada temu naiwnemu Europejczykowi — pomyślał.

Czeng-Fu czuł się zmęczony gadatliwością Anglika. Pragnął znów wyciągnąć się na jedwabnych poduszkach w swym kwiecistym pokoju. Ale po zawarciu tak wspaniałej transakcji należało być uprzejmym wobec przedstawiciela angielskiego przedsiębiorstwa, należało się do niego uśmiechać, należało wykazać zainteresowanie dla jego cielęcego zachwytu.

— Niech pan słucha, mój drogi przyjacielu — wykrzyknął Blackford. — Wpadł mi do głowy nadzwyczajny pomysł!

— „Drogi przyjacielu", jak ci Europejczycy szybko poufalą się z ludźmi — myślał Czeng-Fu.

— Pomysł? — Jaki? — zapytał na głos.

— Udajmy się do jakiegoś lokalu rozrywkowego! Musimy przecież oblać naszą transakcję, nieprawda?

— W zasadzie ma pan rację — Czeng-Fu nie miał zbytniej chęci spędzić wieczór w towarzystwie Anglika — gdyby to chociaż była biała kobieta...— pomyślał.

— Niech pan sobie wyobrazi, że jestem już po raz drugi w Szanghaju, a nie byłem jeszcze w słynnym kabarecie „Monterosa". Udajmy się tam! — Anglik zadowolony ze swego pomysłu, uderzył dłonią w biurko.

— Mieszkam już w Szanghaju dwadzieścia lat, a jeszcze nie byłem w tym kabarecie...

— Jeśli sprawa tak się przedstawia, musi pan ze mną tam się udać! Nie chce się panu? Ach, nie, nie opuszczę pana, musi pan ze mną tam iść!

— Ale... — na twarzy Czeng-Fu malowało się niezadowolenie, przypuszczał bowiem, że będzie się źle czuł w iście europejskim kabarecie, gdzie rzadko kiedy widzi się Chińczyka.

— Bez żadnego ale! — Panie Czeng-Fu, ja płacę! — wykrzyknął Anglik. — Sam przecież tam nie pójdę, a pragnę spędzić wieczór w tym kabarecie. Czy nic pan nie słyszał o tancerce, która tam występuje od kilku tygodni?

— Nie, nic nie słyszałem.

— Wczoraj czytałem afisze i widziałem jej zdjęcie. Tak pięknej kobiety jeszcze nigdy nie widziałem! Zaraz... zaraz... jak ona się nazywa...: Donna Sorello... tak, tak donna Sorello...

— Biała kobieta?... Chińczykowi rozbłysły oczy.

— Jeśli nazywa się donna Sorello, to z pewnością jest Europejką... Ach, co za urocza kobieta, cudo powiadam panu!...

— Ale jeśli się nie mylę, to do tego kabaretu nie wpuszcza się Chińczyków... — Czeng-Fu jeszcze ciągle chciał się wykręcić z tych zaprosin.

— W towarzystwie Europejczyka Chińczyka wszędzie wpuszczą! — wykrzyknął Anglik.

Czeng-Fu musiał się poddać. Nie mógł odmówić Anglikowi, który go tak gorąco zapraszał. Dla dobra interesu musiał zgodzić się na tę „wyprawę" do kabaretu białych. Gdyby odrzucił zaproszenie, Anglik mógłby się jeszcze obrazić i zerwać umowę. Przebrał się więc i wraz z Anglikiem opuścił mieszkanie.

Gdy znaleźli się na ulicy, przed domem przypadkowo przejeżdżała taksówka. Anglik zatrzymał ją, zajął w niej miejsce wraz ze swym żółtym towarzyszem i polecił szoferowi:

— Do kabaretu „Monterosa"!

Czeng-Fu był tak przejęty tym, że udaje się do europejskiego kabaretu, że nie przyglądał się swemu towarzyszowi i nie spostrzegł, jak w kącikach ust Anglika błąkał się ledwo widoczny uśmiech...

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

KOCHAM CIĘ, MARIO!

Przed głównym wejściem wspaniałego hotelu „Baltimore", zatrzymała się piękna limuzyna panny Georgii Ellis. Zaraz też do auta zbliżył się słynny akrobata Nico Jones, do którego młoda kobieta uwodzicielsko się uśmiechnęła. Szybko zebrali się wokół samochodu wielbiciele artysty, ale przytomna panna Ellis nacisnęła pedał i limuzyna pełnym gazem ruszyła z miejsca.

Dopiero w romantycznym ogrodzie wytwornej restauracji nastąpiło właściwe powitanie. Wspaniała uroda panny Ellis i męska postawa Nico czyniły z nich piękną parę, która przyciągała powszechną uwagę. Lecz jak zwykle podczas pory obiadowej ukryli się za murem zieleni, aby na osobności radować się swoim szczęściem. On, znany artysta, król trapezu, zakochał się po uszy w jednej ze swych wielbicielek. Wydawało mu się wprost snem, że zyskał wzajemność tej pięknej i samodzielnej kobiety.

Wszystkie te myśli przebiegały mu przez umysł, gdy zachwycony spoglądał w piękne oczy Georgii. Jasny ten anioł był jego i ze złością myślał o swych towarzyszach, którzy zazdroszczą mu tego uroczego szczęścia. Nagle przyszło mu na myśl, że może działa z pobudek egoistycznych. Może przypuszczali, że jeśli od nich odejdzie przypadnie im znów w udziale los przeciętnych akrobatów. Klaudiusz nawet odważył się oczernić Georgię w jego oczach. Wyraził się z przekąsem o jej trybie życia. Od tej chwili Nico i Klaudiusz prawie ze nie rozmawiali ze sobą. Nico nazwał go wówczas „fałszywym południowcem", nie pomyślawszy nawet, że przecież Maria jest siostrą Klauduisza. Nico był zbyt silnie zakochany, aby zauważyć, jak zmartwił tym Marię. Bronił Georgii, a ta później sowicie go wynagrodziła.

Kontrakt kończy się. Tego wieczora miało się odbyć ostatnie przedstawienie. Na pożegnanie Nico Jones zapowiedział niezwykłe sensacje. Publiczność, która oblegała kasy, nie zdawała sobie sprawy, że król trapezu nosi się z poważnym zamiarem porzucenia na zawsze areny.

Nico przybył tego wieczora wcześniej niż zwykle do cyrku, aby osobiście czuwać nad wszystkimi przygotowaniami. Numer był już wypróbowany wraz z Marią i Klaudiuszem i zapowiadał się znakomicie. W potężnych salto mieli przecinać powietrze tuż pod kopułą. Nico złożył pocałunek na czole Georgii i uśmiechnięty udał się do garderoby. Maria smarowała twarz szminką i policzki. Zauważył, że była blada. Była odważna i nie bała się karkołomnych skoków, przypuszczał więc, że była podjudzona przez Klaudiusza i obrzucił go ponurym spojrzeniem.

Nico mylił się jednakże w swoich przypuszczeniach. Maria kochała go. Kochała go skrycie i o jej miłości nie wiedział nawet brat. A teraz wszystko miało się skończyć? Praca i szczęście, że może być blisko ukochanego? Wyczuwała przecież, że Nico nie podpisze nowego kontraktu. Ożeni się z Georgią i w jej ramionach zapomni o całym świecie.

Publiczność z wielką niecierpliwością czekała na zapowiedziany sensacyjny numer. W końcu Nico stanął na trapezie. Dumnie spoglądał w dół, na poruszające się morze głów, na publiczność, która w milczeniu czekała na jego występ.

Już Maria i Klaudiusz znaleźli się na górze. Lekkie gwizdnięcie — ciało Klaudiusza przecięło powietrze i wpadło w silne ramiona Nico. We wspaniałym salto lądował Nico o piętro wyżej. Szybko wypróbował zawieszone przyrządy, Maria miała bowiem teraz wykonać swój wspaniały niebezpieczny numer.

W tej samej chwili zauważył Georgię w swojej loży. Obok niej siedział ten młodzieniec, o którym Klaudiusz wówczas wyraził się, że „oni coś ze sobą kombinują". Klaudiusz miał rację, siedzieli przecież tak blisko siebie jak gdyby ich coś łączyło...

Orkiestra zamilkła i smukłe ciało Marii przecięło w śmiałym skoku powietrze. Nico, mając zaprzątnięty umysł niewierną kochanką, po raz pierwszy w życiu zapomniał się podczas występu. O drobny ułamek sekundy spóźnił się z wyciągnięciem ramion. Maria runęła na dół. Jej ciało przemknęło tak blisko, że mógł ujrzeć jej szeroko rozwarte z przerażenia oczy. Jemu zaś ze strachu zamarło serce. Był jej mordercą! Musiała zapłacić życiem za jego przygodę miłosną. Ze zgrozą ujrzał, jak jej ciało przebiło siatkę i zwaliło się na arenę.

Przed Klaudiuszem znalazł się na dole i pochylił się nad broczącą krwią kobietą. Spowodowany przez niego wypadek, okrzyk trwogi przerażonej publiczności, płacz Klaudiusza, to wszystko omal nie przyprawiało go o obłęd. Przy były lekarz polecił natychmiast przewieźć ranną do szpitala.

Nagle Nico opadły łuski z oczu. Obecnie, w chwili cierpienia, stwierdził, jaką wartość posiada dla niego Maria. Zrozpaczony udał się do szpitala. Na spotkanie wyszedł mu ordynator.

Na szczęście pańskiej przyjaciółce nie grozi nic poważnego. Wewnętrzne obrażenia, jakich doznała, są łagodne. Wyjdzie z tego z życiem, ale czy kiedyś będzie mogła wejść na trapez... — lekarz uczynił bezradny ruch rękom.

Klaudiusz chciał go odsunąć, ale Maria wyciągnęła do niego rękę. Miała złamane nogi, ciało otulone w bandaże, ale jej duże ciemne oczy łagodnie się do niego uśmiechały.

— Czy możesz mi wybaczyć? — zapytał cicho.

Zamiast odpowiedzi lekko pogłaskała go po głowie. Była tak szczęśliwa, że jest przy niej.

— Gdy wyzdrowiejesz, Mario, kupimy domek nad morzem Śródziemnym. Zgadzasz się?

— Może zostanę kaleką. Myśl, że z litości związałeś się ze mną, byłaby dla mnie nieznośna...

— Nie mów o tym, Mario — przerwał jej. — Dopiero twoje nieszczęście otworzyło mi oczy, dopiero teraz wiem, że kocham cię, Mario!...

Sprawozdanie z wieczorku „Cafe-Bridge"

W dniu 2 lutego br. urządzono w sali Resursy Obyw. hotelu Bristol wieczorek „Cafe-Bridge" na zasilenie funduszu budowy kościółka na Słowiku k/Kielc.

Dochód z zaproszeń, biletów wstępu, bufetu, loterii amerykańskiej i ofiar brutto złotych 1176.16.

Wydatki: przesyłka pocztowa, produkty do bufetu, muzyka, służba i podatki społeczne zł. 359.52, saldo zł. 816.64

Czysty zysk w kwocie zł. 816 gr. 64 przelano do Komitetu Budowy Kościółka.

Komitet czuje się w obowiązku złożyć serdeczne podziękowanie WW. Paniom sekcji imprezowej za inicjatywę i pełną poświęcenia pracę w przygotowaniu wieczorku i wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób pospieszyli z pomocą w urządzeniu imprezy na ten cel wreszcie licznym sferom społeczeństwa m. Kielc i okolicy, którzy przybyciem i wzięciem udziału w zabawie, spędzonej w miłej atmosferze, poparli wydatnie zbożną pracę dzieła.

Skład wędlin
i sprzedaż mięsa
z uboju mechanicznego
M. Ostrowski
Kielce, ul. Sienkiewicza 13



„EJERS" i „LEOLUX"
ostrza
najwyższej jakości
ŻĄDAĆ WSZĘDZIE

Nagły zgon

Do Piaska Antoniego zam. we wsi Michałów, gm. Mariampol, pow kozienickiego, sołtys miejscowej wsi przysłał podróżnego Feldmana Leonarda, lat 61, urodzonego w Zalnie, pow. ciechanowskiego, celem przenocowania go.

Podczas noclegu Feldman zachorował i po przeleżeniu u Piaska, w trzecim dniu zmarł. Jak stwierdzono, to śmierć nastąpiła wskutek anewryzmu serca.

Wyrób szczotek i pędzli
J. OKRAJEWSKI
Kielce, ul. Sienkiewicza 30
Wykonywa wszelkie roboty w zakres szczotkarstwa wchodzące do użytku domowego, fabrycznego i technicznego, po cenach bardzo przystępnych
Posiadam na składzie: walizki, teczki, sznury, zabawki, linoleum, chodniki, wycieraczki i t. p.

Kina kieleckie:

Czwartak: Król Królów

Pałace: Noc w operze i Miłosne niespodzianki

Casino: Napiętnowana

Spożyli psie mięso

Niezwykły wypadek zatrucia w pow. olkuskim

We wsi Dzwonowice, pow. olkuskiego zachorowali nagle z oznakami zatrucia Piotr Spyra lat 21 i Jan Spyra lat 18. Po kilku godzinach obaj zmarli

Tajemniczy ten wypadek śmierci wywołał w całej okolicy wielkie wrażenie. Przy sekcji zwłok ustalono, że obaj zmarli zostali zatruci przy spożyciu mięsa. Dalsze dochodzenie dało rewelacyjne wprost szczegóły. Okazało się, że obaj Spyrowie zjedli dnia poprzedniego psie mięso w stanie wygotowym.

Po spożyciu tego posiłku obaj nagle poczuli boleści, a w kilka godzin później nastąpił zgon.

Elegancko!
Solidnie!
Tanio!
ubrać się można
w ZAKŁADZIE
KRAWIECKIM
J. RAJZMANA
Kielce, ul. Planty 13.



Zasiłki dla bezrobotnych za luty

rozpoczął wydawać miejski komitet pomocy

Miejski Obywatelski Komitet Pomocy Zimowej Bezrobotnym w Kielcach rozpoczął, wydawnictwo dla osób pobierających pomoc zimową na miesiąc luty br. Zakwalifikowani, załatwiani są w porządku alfabetycznym. Lista osób i rodzin dla orientacji zainteresowanych wywieszana jest każdego miesiąca, przed gmachem Zarządu Miejskiego.

Jednocześnie Gniazdo Swietlica dla dzieci ulicy w Kielcach składa serdeczne podziękowanie Komendzie Oddziału Związku Strzeleckiego w Pieksoszewie za zakupione i nadesłane dla Gniazda Swietlicy gry i zabawy.

Dar ten, podwójnie jest dla nas cenny, że pochodzi z odczucia niedoli dziecięcej, a źródłem obywatelskie gorąco bijące serca, pod szarą kurtką strzelecką.

Scena i Film

Tola Mankiewiczówna w nowym filmie

Jest śliczna! Ma piękne niebieskie oczy, oprawione koronką ciemnych rzęs. W uśmiechu ukazuje dwa rzędy lśniących nieskazitelną bielą zębów Ma piękną oliwkową cerę

Poza tym jest świetną artystką. Jedną z najlepszych polskich „amantek" filmowych.

Mankiewiczównę oglądamy na ekranie bardzo rzadko. Najwyżej raz do roku. Piękna artystka tłumaczy nam to następującymi słowy:

„W bieżącym sezonie miałam kilka korzystnych ofert do gry w filmach. Żadnej z nich nie zgodziłam się przyjąć ponieważ nie odpowiadały mi przeznaczone dla mnie typy bohaterek. Nie spieszyłam się z decyzją. Czekałam wytrwale".

Dziś wiemy wszyscy, że za tę cierpliwość została Mankiewiczówna wynagrodzona. W nowym filmie wytwórni „Libkowfilm" p. t. „Pani Minister Tańczy"... otrzymała Mankiewiczówna doskonałą rolę, dającą wielkie pole do popisu aktorskiego, gra ona w tym filmie podwójną rolę: 1) pani ministra i 2) jej siostry — artystki kabaretowej.

„Z roli mej — zwierza się nam Mankiewiczówna — jestem zadowolona. W chwilach gdy staje przed obiektywem aparatu filmowego przeżywam dzieje kobiety, którą odtwarzam na ekranie. Staram się myśleć kategoriami bohaterki filmu. Jestem w moim nowym filmie naprzemian „srogum" ministrem-kobietą".

„Pani minister tańczy" ukaże się wkrótce na ekranie najpopularniejszego kina „Czwartak".

Pogryziona przez psa

Piskulak Jadwiga zam. w Kielcach na przedm. Pakosz Górny Nr 32, zameldowała, że na podwórzu pod wskazanym adresem podbiegł do niej pies który ugryzł meldującą w nogę, kalecząc ją do krwi oraz potargał jej sukienkę.

Jak stwierdzono, pies ten należy do Kotwicy Józefa, zam. na przedm. Pakosz Górny 33.

Nowe kino dźwiękowe w Kielcach

Jak już donosiliśmy obszerniej w Domu WF. i PW. zostaje zainstalowane kino dźwiękowe.

Będzie to jedno z największych i najtańszych kin w Polsce. Otwarcie nowego przybytku X muzy spodziewać się należy w pierwszych dniach marca br.

Wiadomości sportowe

Zaszczytne odznaczenie sportowe

Za wybitną działalność sportową w latach 1934/35 zostali odznaczeni przez PZPN. z Podokręgu Kieleckiego następujący gracze i działacze sportowi:

Gracze: Odznaka brązowa III klasy. Porwet Mieczysław z WKS. Kielce.

Działacze sportowi: Odznaka brązowa-owalna: inż. Dickman Jerzy KSZO. — Ostrowiec, 2) Charenslup Pinkus „Makkabi" Kielce, 3) Neustein Mieczysław WKS. Kielce.

Odbiorniki sieciowe i grzejniki elektryczne, żelazka, imbryki, kuchenki, grzałki do rurek, poduszki i inne
do nabycia na dogodnych warunkach
w Radomskim T-wie
ELEKTRYCZNYM
Spółka Akc. w Radomiu
ulica Traugutta Nr 53

ELEKTROWNIA w Kielcach Spółka Akc.
ELEKTRYFIKUJE
fabryki, warsztaty
gospodarstwa domowe
na najdogodniejszych warunkach.

Czy jesteś już członkiem L. M. K.

Sportowcy! Czytajcie „Il. Express Codzienny" który przynosi najświeższe aktualia sportowe z zagranicy, kraju i lokalne.

JESZCZE DZIŚ
należy zamówić prenumeratę
Ilustrowanego Expresu Codziennego
największego miejscowego dziennika
Prenumerata 2 zł. 50 gr. miesięcznie
wraz z odnoszeniem do domu.
Zgłoszenia na prenumeratę przyjmują:
Administracja pisma Kielce, ul. Bandurskiego 13,
Kantor drukarni J. Opałko Kielce, ul. Leśna 18.
wystarczy zgłosić swój adres telefonicznie, aby otrzymać jeszcze tego samego dnia
Ilustrowany Expres Codzienny
Nr Nr telefonów 12-25, 14-16.
Zamówienia na prenumeratę w Radomiu przyjmuje Biuro Dzienników p. Lipińskiego ulica Żeromskiego 31.

Gdy zawadzisz o Kielce pamiętaj, że BAR I RESTAURACJA „BRISTOL"
to kulinarna znakomitość tego miasta. Najwykwintniejszy, najtańszy i najbardziej gościnny lokal w Kielcach

Prenumerata miesięczna „Ilustrowanego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście 40 gr., za tekstem 30 gr. Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo.
Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Bandurskiego 13 II-gie piętro, tel. 12-25. Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.

BEZPŁATNE

Codziennie 8 stron cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

W niedzielę 12 stron cena 10 groszy

1000 NAGRÓD

dla uczestników wielkiego konkursu „Expressu"

Wzorem roku ubiegłego „Express" organizuje oryginalny konkurs z nagrodami p. t. „ŁOWIMY WSZYSCY RYBKI".

Warunki tego konkursu są następujące:

Począwszy od niedzieli dn. 28 lutego r. b. w ciągu dni dwudziestu — w tekście powieści „Niewolnicy pieniądza", umieszczane będą wyrazy, czytające się jednakowo w obie strony. (Naprzykład: oko, ono, zaraz).

Takie słowa nazywają się właśnie „rybkami". Czytelnicy przy czytaniu powieści winni natężyć uwagę, aby wyłowić jak najwięcej „rybek".

Pojedyncze litery jak a, e, o i t. d. nie są rybkami.

Streszczenie powieści jest stawem, z którego łowić nie wolno.

Oczywiście, że rybki mogą się powtarzać w jednym odcinku powieści jak również w następnych odcinkach. Chodzi tylko o to, aby Czytelnik złowił ich jak najwięcej.

Wybrane słowa — „rybki" należy wypisać na specjalnym, umieszczonym w powieści kuponie. Wszystkie kolejne kupony, których będzie dwadzieścia, winni Czytelnicy po dwudziestu dniach t. j. 19 marca w jednej kopercie wysłać do odnośnego oddziału „Expressu" lub też do centrali (Łódź, ul. Piotrkowska 49).

Pomiędzy Czytelnikami, którzy przyślą największą ilość rybek, redakcja „Expressu" rozdzieli 1000 nagród, a mianowicie:

500 zł. w gotówce, materiały na ubrania męskie, suknie damskie, koszule, bieliznę, sweatry, skarpetki męskie, pończochy damskie, wieczne pióra, kartony luksusowego mydła toaletowego, wody kolońskie, obrusy i serwety, torebki damskie, zegarki męskie, serwis do kawy na 6 osób, zegar na biurko, komplety do golenia, parasolki, żyrandol, piłkę nożną, latarki elektryczne, serwis owocowy, krawaty jedwabne, łyżeczki platerowane, chusteczki do nosa, książki beletrystyczne, oprawione komplety tygodnika „Co tydzień powieść", oraz wiele innych

Ogółem nagród będzie 1000, wartości wielu tysięcy złotych. Szczegółowy spis nagród ogłoszony zostanie w niedzielę dnia 28 lutego r. b.

A więc, Czytelnicy, do rybołóstwa! Kto chce otrzymać nagrodę, musi uważnie czytać naszą powieść i starannie łowić codziennie rybki!

NIEWOLNICY PIENIĄDZA

oto tytuł nowej, fascynującej powieści, której druk rozpoczyna „Express" w nadchodzącą niedzielę, dnia 28-go lutego r. b.

Kim są

„Niewolnicy Pieniądza"

To ci, którzy oddali się w służbę Złotemu Cielcowi, ci, dla których każda droga, prowadząca do bogactwa, jest dobra... Twardzi, nieugięci ci ludzie, nieuznający żadnych hamulców moralnych, niecofający się nawet... przed zbrodnią, byle powiększyć w swoich pękatych kasach stosy banknotów... Nie znamy dokładnie ich życia, bo odgrodzili się od przeciętnych, „szarych" ludzi nieprzebytym murem i zazdrośnie strzegą swoich tajemnic... W pałacach, w luksusowych apartamentach, za szczelnie zamkniętymi wrotami — prowadzą swój żywot ci „Niewolnicy Pieniądza"....

Autor naszej nowej powieści wydarł ich tajemnicę i pokazuje ją swoim Czytelnikom... Brutalna prawda, obnażona z obłudnych szat, jest niekiedy bolesna, niemniej jednak jest Prawdą, którą chcemy poznać!... Dla tego też autor nie ukrywa nic przed swoim Czytelnikiem i tak samo opisuje piękne, jak i brzydkie strony życia...

Już pierwsze słowa naszej powieści wzbudzają w Czytelniku olbrzymie zainteresowanie... Postać Tomasza Poręby staje przed nimi, jak żywa i wzbudza sympatję i troskę o losy tego człowieka, w którym każdy znajdzie swoją cząstkę....

Czy ten człowiek, wyrzucony na bruk — b e z ż a d n e j w i n y — p r z e z b r u t a l n e g o s z e f a, w y k o n a s w ó j p o n u r y z a m i a r, c z y t e ż s t a n i e s i ę i g r a s z k ą w r ę k a c h ś l e p e g o l o s u?

Czy stawszy się, mimo swej woli bez żadnych starań, właścicielem milionowej fortuny przystąpi do grona czcicieli Złotego Cielca, czy też będzie trwał sercem przy tych, wśród których się urodził i wychował przy ludziach ciężkiej pracy?....

A oto drugi nasz bohater — Andrzej Damian!... Odziedziczył po ojcu fabrykancie olbrzymią fortunę, idącą w miliony... Jest to jednak człowiek szlachetny, który nie chce wzbogacać się nadal kosztem pracy swoich robotników, który postanowił rozdać pieniądze na cele społeczne.

— Zdradził nam — wołają niewolnicy pieniądza i wciągają go w sieć misternych intryg...

P i ę k n a k o b i e t a, d l a k t ó r e j p i e n i ą d z e s ą c e l e m ż y c i a — jest duszą nieuwypuklonych machinacji.... Jej to pomysłem jest skradzenie człowiekowi jego własnej twarzy!

I oto szlachetny bogacz, człowiek czuły na nędzę i cierpienie współbraci, zostaje okradziony z twarzy, zepchnięty z dostatku w ubóstwo.. I to tylko dla tego, że chciał spłacić robotnikom dług, zaciągnięty przez swego ojca - przemysłowca!... T y l k o d l a t e g o, ż e o d w a ż y ł z a k o c h a ć s i ę w b i e d n e j d z i e w c z y n i e f a b r y c z n e j, w „p r o s t e j" r o b o t n i c y, w k t ó r e j o d n a l a z ł s z l a c h e t n e s e r c e i p r a w y c h a r a k t e r, n i e s k a ż o n y, c z y s t y...

Wzruszające są dzieje tego człowieka, który za swoją szlachetność został tak dotkliwie ukarany... Ale czy miłość nie będzie nagrodą za wszystkie jego udręki? Miłość dziewczyny fabrycznej, która jedna jedyna uwierzyła w to, w co inni — świadomie, lub nieświadomie — nie chcieli uwierzyć: ż e c z ł o w i e k o w i m o ż n a u k r a ś ć t w a r z?...

Niewolnicy Pieniądza

to powieść, którą pochłania się jednym tchem... Wystarczy przeczytać tylko jeden rozdział, by czekać z niecierpliwością na dalszy ciąg...

Język prosty, niemniej jednak przemawiający wprost do serca, akcja wartka i iście filmowa, postacie, narysowane z wielką znajomością najskrytszych tajników duszy ludzkiej — oto walory naszej nowej powieści!...

A treść? Oto ona:

Wieczna pogoń ludzi szlachetnych za Prawdą i Sprawiedliwością!

Nieustająca walka namiętności, wśród tych, którzy zaprzedali się Złotemu Cielcowi!

Dramatyczne konflikty między nieskłamaną Miłością, czystą i uczciwą, a Miłością grzeszną!

Słowem — treścią „Niewolników Pieniądza" jest Życie!...

Napisał specjalnie dla „Expressu“: **Bogdan Lot.**

NIEWOLNICY PIENIĄDZA

Sensacyjna powieść współczesna.

Konkurs „Expressu“ p. t. Łowimy wszyscy rybki“



1

Rozdział 1

Za ostatnie 50 złotych...

W wytwornej restauracji warszawskiej „Mississipi“ było rojno i gwarno, jak codzień o tej porze... Pod takt orkiestry posuwały się na błyszczącym jak lustro parkiecie tańczące pary: nienagannie ubrani panowie i panie w bogatych strojach...

Przy stoliku tuż pod ścianą — siedział młody, bardzo przystojny mężczyzna... Jasny szatyn o smagłej cerze, z zaczesanymi do góry włosami, z krótko przystrzyżonym wąsikiem — mógł mieć najwyżej lat dwadzieścia osiem. Mimo iż był przyzwoicie i schludnie ubrany, różnił się nie tylko skromnym wyglądem od innych gości „Mississipi“, ale i zachowaniem... Nie zatańczył ani razu, ani razu też nie zainteresował się występami artystów, którzy produkowali się przed publicznością....

W jego ciemno-piwnych oczach błyskały iskierki podniecenia... Może to sprawił alkohol, którym młody mężczyzna obficie zakropił kolację, może inna była przyczyna tego aż nadto widocznego niepokoju, z jakim samotny gość wytwornego lokalu spoglądał raz po raz dokoła?...

Do jego stolika zbliżył się kelner i z przesadną grzecznością zapytał:

— Czym mogę służyć szanownemu panu?

— Słucham? — ocknął się mężczyzna z zamyślenia — Ach, prawda, wzywałem pana... Rachunek....

— W tej chwili... — skłonił kelner głowę — Czy nalać panu jeszcze wina?

— Nie dziękuję... Poproszę o rachunek i... aha... o papier, pióro i atrament...

Kelner znów pochylił głowę i oddalił się cicho. Po niejakim czasie wrócił, przynosząc rachunek i żądane przez gościa przybory do pisania. Rachunek wyniósł czterdzieści złotych. Młody mężczyzna położył na stole banknot pięćdziesięciozłotowy, poczym machinalnie zgarnął resztę, wydaną przez kelnera. Gdy został sam, zabrał się do pisania. Zamoczył pióro w kałamarzu i po krótkim namyśle — napisał:

„Do wiadomości policji!... Odebrałem sobie życie z własnej, nieprzymuszonej woli... Zmusiły mnie do tego ciężkie warunki życiowe, niemożność znalezienia pracy.

Tomasz Poręba.“

Rzucił okiem na to, co napisał, poczym złożył papier i wsunął go do koperty, na której napisał: **„Do Policji“...** Następnie wziął drugą kopertę i zaadresował:

„Wielmożna Pani Wanda Porębina, Warszawa, Koszykowa 45“.

Tym razem dłużej się namyślał, zanim napisał, co następuje:

„Kochana Wandeczko!... Nie miej do mnie żalu, że odszedłem od Ciebie w Nieznane... Tak musiałem zrobić... przede wszystkim dlatego, że nie mogłem Ci zapewnić spokojnego bytu.

Dziś mija właśnie rok od czasu, kiedy straciłem posadę u Zygfryda Granta... Dlaczego ją straciłem? — jest do dla mnie zagadka do ostatniej godziny mego życia... Pracowałem przecie uczciwie, moi zwierzchnicy byli ze mnie zadowoleni...

I nagle — po trzech latach pracy otrzymałem wymówienie z miejsca — z rozkazu Granta!... Próbowałem z nim wtedy pomówić, dowiedzieć się przynajmniej, czemu wydalił mnie tak niespodzianie, ale on nie raczył mnie przyjąć...

On jest „wielki“, on nigdy nie rozmawia ze swoimi urzędnikami... Nawet mnie nie znał i nie zna!... To było przed rokiem, a przez ten rok starałem się o pracę, jak o zbawienie, ale... Po co ja to zresztą piszę, kiedy wiesz o tym wszystkim tak samo, jak ja...

Wandeczko kochana!... Nie boję się śmierci, która będzie dla mnie kresem cierpień, więc nie rozpaczaj po mnie... Jesteś młoda, piękna, masz życie przed sobą...

Twoi rodzice dadzą Ci pieniędzy, ile zechcesz, będą się tobą opiekowali więcej, niż teraz... Ja od nich nie mogłem przyjąć pomocy, bo mam... miałem honor... Oni nie chcieli mnie uznać za swego zięcia, bo mój ojciec był zwykłym robotnikiem, a oni — boci... Ale wierz mi, Wandeczko!... w tej chwili, kiedy za wyjęte z P. K. O. ostatnie 50 złotych zjadłem „dyrektorską“ kolację z winem, kiedy za kilkanaście... kilkadziesiąt minut... będzie już po wszystkim.... w tej chwili nie mam do nich żalu... Przynajmniej — byli dobrzy dla Ciebie, dawali Ci na wszystko, kiedy ja już dawać nie mogłem....

Nawet do Zygfryda Granta nie mam teraz żalu, chociaż on —człowiek, który mnie nie znał, tak niesłusznie... nie wiem czemu... mnie skrzywdził....

Wybacz, najdroższa Wandeczko... wybacz i żegnaj...

Twój Tomasz“

Zapaliwszy papierosa, Tomasz Poręba, pogrążył się w czytaniu tego, co napisał. Nagle drgnął, bo ktoś stanął w tej chwili przy jego stoliku. Podniósł głowę i ujrzał bardzo ładną dziewczynę, ubraną w efektowną, mocno wyciętą suknię.. Była to fordanserka — domyślił się odrazu...

— Zatańczy pan ze mną?... — zapytała go z dziwnym uśmiechem na malowanych wargach.

Zrobił niezdecydowany gest i odrzekł matowym głosem:

— Bardzo panią przepraszam, ale... nie mam, niestety, ochoty do tańca...

— Mam panu do powiedzenia coś bardzo ważnego... — szepnęła dziewczyna z tajemniczą miną — Przypadkowo podsłuchałam rozmowę dwóch gości, którzy...

Nie dokończyła, gdyż w tej chwili zjawił się obok niej jakiś łysy, wysoki mężczyzna we fraku. Miał bladą, bardzo niesympatyczną twarz i złe oczy.

— Mariora! — chwycił brutalnie dziewczynę za obnażone ramię — Chodź ...zatańczymy...

— Mówiłam ci już, że nie chcę... Widzisz, zresztą, że jestem zajęta... — odparła zimno.

Mężczyzna zbladł z wielkiego gniewu. Podniósł zaciśnięte pięści i począł nimi potrząsać przed twarzą fordanserki.

— Słuchaj... nie doprowadzaj mnie do szału... Chodź ze mną... w tej chwili...

— Nie pójdę... — wycedziła z uporem przez zaciśnięte zęby.

Wówczas apasz we fraku zamierzył się do ciosu. Ale nie zdążył uderzyć, w tej bowiem chwili Tomasz Poręba wyskoczył zza stolika i opuścił ciężko dłonie na kark brutala.

— Ech, ty!... — depchnął go z całej siły — Zostaw tę panią w spokoju!...

— A coś ty za jeden? — warknął tamten, siny już z wściekłości — Jakie twoje prawo?!

— Moje prawo... — odpowiedział Tomasz spokojnie — Moje prawo, żeby stanąć w obronie kobiety przed byle łotrzykiem....

Mężczyzna we fraku przyskoczył do niego z podniesioną pięścią, wydawszy jakiś niezrozumiały okrzyk. Chciał uderzyć, ale nie zdążył, bo Tomasz przewidział jego zamiar i sierpowym uderzeniem, wykonanym z niezwykłym opanowaniem, huknął napastnika w szczękę... Cios był silny — mężczyzna zwalił się z nóg bez jęku i potoczył się aż pod stolik.

— Ach!... — krzyknęła przestraszona dziewczyna i uciekła w głąb sali.

Tomasz zamierzał w pierwszej chwili pobiec za nią i zapytać, co chciała mu powiedzieć, ale machnął ręką i pomyślał:

— Co mnie to, zresztą, obchodzi!... Teraz w ostatniej godzinie mego życia.

Zbliżył się do stolika, wziął swoje listy i skierował się ku wyjściu, nie spojrzawszy nawet na pokonanego przez siebie przeciwnika, który podniósł się już z podłogi i bez słowa doprowadzał do porządku zmiętoszoną garderobę.

Całe to zajście rozegrało się w kącie sali, pogrążonej w półmroku, gdy przeważna część gości „Mississipi“ tańczyła na parkiecie i gdy poza grającą orkiestrą trudno było usłyszeć cokolwiek innego. Dzięki temu nikt nic nie zauważył...

Nikt, oprócz dwóch mężczyzn, którzy siedzieli w pobliskiej loży i którzy z zainteresowaniem śledzili to, co się działo opodal...

Gdy Tomasz odchodził już od swego stolika, jeden z mężczyzn, barczysty blondyn o gładko wygolonej twarzy, trącił swego towarzysza w ramię. Po tym pochylił się naprzód i, wskazując wzrokiem na Porębę, mruknął:

— Przyjrzyj się teraz dokładnie temu człowiekowi... No? Mam rację, czy nie?...

— Tak, tak... — potwierdził drugi, poprawiając czarną opaskę, którą nosił na jednym oku — Masz rację, Arturze... Lepszego, niż on nie znajdziemy...

— Więc do roboty, Fred... — rzekł blondyn z widocznym podnieceniem — Idź za nim, bo on już wychodzi... Prędzej, prędzej!...

Mężczyzna z opaską na oku zawahał się, chociaż podniósł się już z miejsca.

— Sam mam to załatwić?... — zapytał — Wolałbym, żebyś poszedł ze mną...

— Nie mogę, bo muszę zapłacić rachunek... Po tym wrócisz tutaj... będę czekał... No, idź... idź... I nie zapominaj, że masz łeb na karku... Staraj się, Fred, staraj się dobrze!...

Mężczyzna z czarną opaską skinął potakująco głową i mruknął:

— Posada milionera jest zbyt kusząca, by ktokolwiek ją odrzucał...

— Masz rację... — zachichotał blondyn. — Ale mimo to trzeba tego człowieka sprytnie wplątać w nasze plany... Przygotuj go odpowiednio, zbadaj grunt.. A teraz śpiesz się, u licha, bo on gotów jeszcze uciec od tych milionów, które na niego czekają....

— Nie bój się, nie ucieknie... I napewno zostanie naszym milionerem... zobaczysz....

Mówiąc to, Fred skierował się ku szklanym drzwiom, za którymi zniknął w tej chwili Tomasz Poręba...

Rozdział 2

Nieoczekiwane spotkanie...

Wyszedłszy z „Mississipi“, Tomasz ruszył miarowym, równym krokiem przed siebie... Któżby to odgadł, spojrzawszy teraz na tego postawnego, świetnie zbudowanego mężczyznę, że jest to człowiek, który wydał na siebie wyrok śmierci?....

Noc była mroźna, choć pogodna... Na ulicy panowała cisza — mało przewijało się przechodniów z powodu późnej pory... Tomasz zatrzymał się na chwilę i machinalnie spojrzał na zegarek: pierwsza po północy... Po tym ruszył w dalszą drogę....

Tak był pochłonięty swoimi myślami, że nie zauważył człowieka z czarną opaską na oku, idącego za nim, w odległości kilkunastu kroków... Głuchy i ślepy na wszystko dokoła, szedł ku swemu Przeznaczeniu...

Kiedy ocknął się w pewnej chwili z zadumy, stwierdził, że znajduje się w Alei 3-go Maja... W oddali majaczyły wieżyczki mostu Poniatowskiego...

— Sam los pokierował tu moimi krokami... — uśmiechnął się do siebie blado.

Po kilkunastu minutach był już na moście... Pusto tu i cicho — ani żywej duszy... Od czasu do czasu przemyka jezdnią taksówka, czy dorożka, albo zadzwoni nocny tramwaj...

Za balustradą — w dole — szumi Wisła... Idąc blisko balustrady, Tomasz wbił oczy w siną toń rzeki i spoglądał w nią, jak zahypnotyzowany...

Zwolnił nieco kroku i, nie zatrzymując się, przełożył listy, które napisał w „Mississipi“, do kieszeni płaszcza... Bo postanowił sobie, że płaszcz zostawi na balustradzie...

Jak cicho — jak cicho dokoła...

Nagle rozległ się jakiś krzyk... Rozpaczliwy, krótki, urywany!...

Konkurs „Expressu“
p. t. „Łowimy wszyscy rybki!“

Kupon 1.

Dziś złowiłem następujące rybki: ____________

____

____

Ogółem rybek: ____________

Dalszy ciąg powieści i początek konkursu w niedzielę d. 28 bm.

Wydawca: Wydawnictwo „Republika“. Spółka z ogr. odp. Stefan Pietrusiński. Redaktor odpowiedzialny: Stefan Pietrusiński. Odbito w drukarni własnej. Łódź, Piotrkowska Nr. 49 i 64.